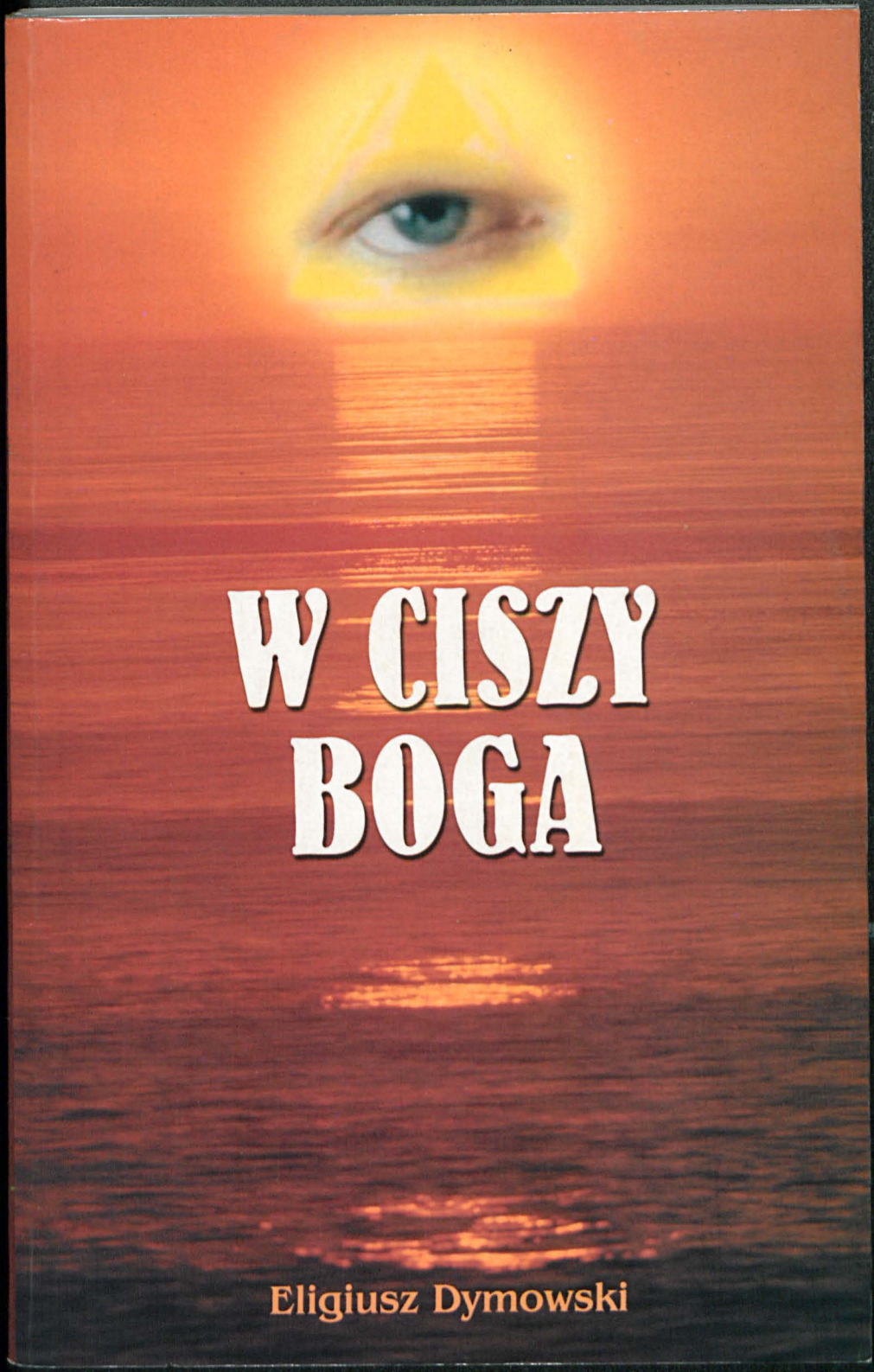
W CISZY
BOGA
Eligiusz Dymowski

Eligiusz Dymowski

W CISZY BOGA

czyli

kilka myśli na chwile codzienne

Kraków 2001

© Copyright by: *Eligiusz Dymowski*

Nihil obstat
Kuria Prowincjalna
Prowincji M.B. Anielskiej
Zakonu Braci Mniejszych
o. Marek Wach, min. prow.
dn. 16/01/2001
L.dz. 18/01/01

ISBN 83-905768-1-3

Wydanie I

Projekt okładki i opracowanie graficzne:
PRESS Art

Skład komputerowy: *Janusz Wróbel OFM*

Korekta: *Renata Piróg,*
Grzegorz Wiśniowski OFM

Fotografia Autora: *Ruggero Rutigliano*

Wydawca: Wyższe Seminarium Duchowne
OO. Franciszkanów (OFM)
ul. Ojcowska 1
31-344 Kraków

Bóg jest jak muzyka, która cię zaprasza do tańca. Nigdy nie musisz - zawsze możesz. Ale gdy możesz, wiesz, że możesz - wybierasz i zaczynasz rozumieć. Chrześcijaństwo bardzo wyraźnie mówi: szukaj Boga w sobie.

On tam jest!

Ks. Józef Tischner

Do Czytelnika

Nie wiem, kim jesteś, ile masz lat, jaki jest twój zawód, co robisz. W tej chwili nie ma to jakiegokolwiek znaczenia. Chcę po prostu rozmawiać z tobą, bo jesteś Człowiekiem. Dziwisz się? Wiem, że potrzebuję tej rozmowy tak samo jak i ty. Dziś ludzie nie mają na nic czasu. Ciągle w biegu, nieustannie w pogoni za czymś. Coraz mniej chwil w milczeniu, na refleksję, na zwykłą ludzką serdeczność.

Twoja wrażliwość przemawia do mnie. Nie udajesz, że przechodzisz obojętnie obok poważ-

nych spraw. A jeśli nawet czasem patrzysz na wszystko z góry, nie oznacza to, że przestałeś odczuwać potrzebę szczerej rozmowy, tak jak przyjaciel z przyjacielem. Bo tylko we wzajemnym zaufaniu można być szczerym. Łączy nas tak wiele, a może wszystko: wspólne pragnienie dobra, prawdy i szczęścia.

Wpisani w życie musimy zmagać się z naszymi słabościami. Każdego dnia potwierdzać czynami swoje wybory, prostować zakręcone ścieżki, odkrywać na nowo piękno, które zostało nam zadane.

Widzisz, to nic że czasem tak boleśnie, we łzach, w opuszczeniu. Nie, nie jesteś sam! Są ludzie, którzy również szukają i ciebie, potrzebują twoich dłoni, aby niosły radość, twoich oczu, dających nadzieję, twego życia, aby miłość dopełnić.

Nasze rozmowy nie układają się tematycznie, bo przecież dyktuje je życie. W każdej chwili jesteśmy świadkami czegoś innego, dlatego jeżeli znudzą cię, nie wyrzucaj ich od razu do kosza - zbyt prozaicznie. Poczekaj na inny dzień, kiedy naprawdę poczujesz się samotny, a wtedy łatwiej

nam będzie wsłuchać się w Ciszę. To co szlachetne nie potrzebuje wielkiego rozgłosu. W chaosie, w krzyku nie usłyszysz bicia serca. Bóg nie jest reklamowym materiałem. Jego pragnieniem jest, aby zbawić ten świat. Zapłacił już za to wielką cenę, ale i zaufał tobie. Jesteś jego najcenniejszym skarbem. Zaufaj Mu jednak i ty. Pozwól niech działa w tobie.

E.D.

WŁADZA

Nie szukaj u Pana władzy
ani u króla zaszczytnego miejsca!
Nie usprawiedliwiaj się przed Panem
i nie staraj się uchodzić za mądrego przed królem!
Nie staraj się być sędzią,
bo może nie zdołasz wykorzenić niesprawiedliwości
lub zlękniesz się oblicza władcy
i dasz zgorszenie, wbrew swej uczciwości.

Syr 7, 4-6

Władza, podobnie jak i miłość, dana jest człowiekowi, jako wyjątkowe zadanie. Stąd też nie powinna się ona nigdy kojarzyć z jakąkolwiek tyranią, ale ze służbą. Ci, którzy tego nie pojmują, nie są godni sprawować żadnych urzędów, bowiem wcześniej czy później przywłaszczą sobie jedyne prawo do rządzenia.

Tak łatwo przyzwyczajamy się do tego, co

jest wygodne i daje pozorną tylko niezależność. W gruncie rzeczy żyjemy w ciągłym strachu i niepewności.

Umiejętność rezygnacji i odejście z honorem jest c n o t ą człowieka godnego władzy. Inaczej - nawet wygasłe wulkany będą zawsze zagrażać wybuchem.

LĘK PRZED JUTREM

Tak mówi Pan, Król Izraela
i Odkupiciel jego, Pan Zastępów:
Ja jestem pierwszy i ostatni;
i nie ma poza Mną boga.
Któż jest do mnie podobny? - niech woła,
niech to ogłosi i niech Mi dowiedzie!
Kto przepowiedział przyszłość wieków
i to, co ma nadejść, niech nam obwieści!
Nie lękajcie się ani nie przerażajcie!
Czyż nie przepowiedziałem z dawna i nie oznajmiłem?
Wy jesteście moimi świadkami: czy jest jaki Bóg oprócz mnie?
albo inna Skała? - Ja nie znam takiego!

Iz 44, 6-8

Nie żyj jedynie przeszłością, nieco pożółkłym wspomnieniem, ale patrz w przyszłość. Każdego dnia dotykaj ziemi tak, jakbyś już nigdy nie miał na niej postawić stopy.

Lęk pojawia się w tobie, boisz się nie tyle świata, co samego siebie. Problemy przychodzą i odchodzą. Tak będzie właściwie do końca. To jednak absolutnie nie oznacza, że masz być bierny, załamany, smutny. Otwartymi oczami patrz na otaczającą cię rzeczywistość.

Jeśli porzuciłeś już ideały - właściwie nigdy nie rozumiałeś, co one znaczą. Życie polega przede wszystkim na dawaniu. Tylko że, tak niewielu stać na wyrzeczenie... Łatwiej jest przecież gonić, niż uciekać.

Nie bój się więc nigdy utracić „szlachetych" opinii innych, kiedy naprawdę wierzysz w B o g a !

SAMOTNOŚĆ

Kim jest człowiek, co boi się Pana?
Takiemu On wskazuje, jaką drogę wybrać.
Będzie on przebywał wśród szczęścia,
a jego potomstwo posiądzie ziemię.
Pan przyjaźnie obcuje z tymi, którzy się Go boją, i powierza im swoje przymierze.
Oczy me zawsze zwrócone na Pana,
gdyż On sam wydobywa nogi moje z sidła.
Wejrzyj na mnie i zmiłuj się nade mną,
bo jestem samotny i nieszczęśliwy.
Oddal uciski mojego serca,
wyrwij mnie z moich udręczeń!

Ps 25, 12-17

Samotność - może zniszczyć, albo przyczynić się do zbawienia. Wpisana jest w człowieka tak samo jak życie i śmierć.

Jest wyniosła i dumna, pokorna i cicha, beznadziejna i nie do wytrzymania. W zależności od tego, po której stoisz stronie - taka jest twoja

samotność. Nie potrafisz jej znieść, lecz kiedy tylko odstępuje od ciebie, zaraz za nią tęsknisz, pragniesz, jak wody ze starego, wypróbowanego źródła.

Istota leży tylko w tym: czy istnieje jeszcze prawdziwa samotność?

KIEDY BÓG PRZYCHODZI

Prawdziwie, Pan jest wzniosły
i patrzy łaskawie na pokornego,
pyszałka zaś dostrzega z daleka.
Gdy chodzę wśród utrapienia,
Ty zapewniasz mi życie,
wbrew gniewowi mych wrogów;
wyciągasz swą rękę,
Twoja prawica mnie wybawia.
Pan za mnie wszystkiego dokona.
Panie, na wieki trwa Twoja łaska,
nie porzucaj dzieła rąk Twoich!

Ps 138, 6-8

Bóg nigdy nie odwraca się od człowieka, ale to właśnie człowiek chętnie porzuca Go dla swoich „ważnych" spraw. Wówczas tak łatwo chcesz usprawiedliwić siebie, a każdą winę lub słabość zrzucasz na Tego, który nagle obdarzył cię doświadczeniem. Twoja duma absolutnie nie pozwala ci przyznać się do winy, nawet zapomnia-

łeś, że istnieją słowa: *dziękuję..., przepraszam...* Raczej zawsze prosisz, albo żądasz i to najchętniej natychmiast.

Nie miej pretensji do Boga, że musisz na odpowiedź czekać w długiej kolejce. Bo kiedy On odwiedza cię tak niespodziewanie, ty masz ciągle setki innych spraw do załatwienia, a nieproszony Gość nie jest w danej chwili mile widziany w twoim, a jakże - wierzącym domu.

Dopiero wtedy, kiedy tak naprawdę pozostanie mało czasu, zaczynasz widzieć pustkę przeżytych dni, ale nigdy nie jest za późno, by zawołać o ratunek. Bóg zawsze czeka cierpliwie!

PAPIEROWE MURY

Jeśli starać się będziesz o to, co jest
sprawiedliwe, osiągniesz je
i wdziejesz jak wspaniałą szatę.
Ptaki trzymają się razem z podobnymi sobie,
a prawda powróci do tych, którzy ją w czyn
wprowadzają.

Syr 27, 8-9

Boisz się prawdy. Ze wstydu palą cię policzki, kiedy nagle ktoś odkrywa twoje tajemnice. Zakłamane wnętrze zawsze budzi podejrzenie. Nie wytrzymujesz napięcia, które z wielką siłą rozpoczyna swój atak. Na próżno jednak szukasz usprawiedliwienia, bo po co i dla kogo?

Tak mało jest ludzi, którzy potrafią przyznać się do błędów, pomyłek, prosząc szczerze o przebaczenie. Powiesz: *błądzić jest rzeczą ludzką.* Oczywiście, że trzeba to zrozumieć i przyjąć. Gorzej jest, kiedy nie mając racji, bronisz swego

kruchego zdania.

Nie łatwo jest być nauczycielem pokory, skoro samemu nigdy się jej nie praktykowało. Nikt bowiem w nią nie uwierzy, a przy pierwszej, nadarzającej się okazji wystawi cię na pośmiewisko.

Dlatego - nie buduj murów z papieru. Nie wytrzymają żadnego uderzenia.

ZAWIEDZIONE MARZENIA

Wszystkie zwierzęta polne,
przyjdźcie, by się napaść,
i wy, wszystkie zwierzęta leśne!
Stróże jego - są wszyscy ślepi,
niczego nie widzą.
Oni wszyscy to nieme psy,
niezdolne do szczekania;
marzą sennie, wylegują się,
lubią drzemać.
Lecz te psy są żarłoczne,
nienasycone.
Są to pasterze niezdolni do zrozumienia.
Wszyscy oni zwrócili się na własne drogi,
każdy bez wyjątku szuka swego zysku.
«Chodźcie! Ja wezmę wina;
upijmy się sycerą.
Jutro będzie podobne do dziś,
ponad wszelką miarę»

Iz 56, 9-12

Tak bardzo chętnie żyjesz w świecie marzeń, uciekając od szarej rzeczywistości. To two-

je królestwo, w którym czujesz się wolny i spokojny, tylko że to wszystko chwilowe. Znów powracasz na arenę codziennego życia. Stajesz się zwykłym człowiekiem. Nikt nie podziwia twojego piękna. Nie słyszysz słów pochwały. Czujesz, jak gaśnie twoja wielkość i duma.

Rzucasz się w wir obowiązków, byle do przodu i jak najszybciej zakończyć dzień, by znów powrócić do baśniowej krainy, ale tak naprawdę nie wiesz, jak uwolnić się od tego cierpienia. Ono prześladować cię będzie tak długo, aż zrozumiesz, że życie - tu na ziemi - masz tylko jedno, z całym swym bogactwem i pięknem, gdzie inni żyją wolni, szczęśliwi, spokojni i bez kompleksów. A ty?

POGORZELISKO

Wy wszyscy, nawróćcie się, przyjdźcie!
Mędrca wśród was nie znajdę.
Minęło już życie, z nim plany
i dążenia mojego serca.
Noc chcą zamienić na dzień:
światło jest bliżej niż ciemność.
Mam ufać? Szeol mym domem,
w ciemności rozścielę łoże,
grobowi powiem: „Mój ojcze"!
„Matko ma, siostro!" - robactwu.
Właściwie, po cóż nadzieja,
kto przedmiot ufności zobaczy?
Czy zejdzie do królestwa Szeolu?
Czy razem do ziemi pójdziemy?

Hi 17, 10-16

Życie pozbawione nadziei podobne jest do wypalonej ziemi. Zanim zbudzi się ponownie świat, piękny i kolorowy, niosący radość i ukojenie, mijają długie dni martwe i głuche.

Chętnie powtarzasz, że *nadzieja jest matką głupich*, jakby już nie stać cię było na coś oryginalniejszego. Nie wierzysz w siebie. Pod powłoką nadwątlonej iluzji wszystko staje się obojętne, głupie i bez znaczenia. Nie myśl jednak, że jesteś szczęśliwy, będąc ponad... Właśnie to jest twoja bezsilność!

Wypalona nadzieja jeszcze bardziej prowokuje cierpienie, przed którym nie umiesz się obronić. Pustynia twojego życia nie zakwitnie nigdy zielenią, jeśli nie będziesz szukał źródeł wody życia. I nie mów więcej, że jedynie wielcy mistycy potrafili cieszyć się bliskością Boga, bo są święci nienazwani i niezliczeni, o których wiedzą tylko aniołowie strzegący bram Raju.

ZAPROSZENI NA UCZTĘ

Potem opowiedział zaproszonym przypowieść, gdy zauważył, jak sobie pierwsze miejsca wybierali. Tak mówił do nich: «Jeśli cię kto zaprosi na ucztę, nie zajmuj pierwszego miejsca, by czasem ktoś znakomitszy od ciebie nie był zaproszony przez niego. Wówczas przyjdzie ten, kto was obu zaprosił, i powie ci: „Ustąp temu miejsca!", i nie musiałbyś ze wstydem zająć ostatnie miejsce. Lecz gdy będziesz zaproszony, idź i usiądź na ostatnim miejscu. Wtedy przyjdzie gospodarz i powie ci: „Przyjacielu, przesiądź się wyżej!", i spotka cię zaszczyt wobec wszystkich współbiesiadników. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony».

Łk 14, 7-11

Świat od zarania dziejów jest podzielony i to - niestety - z woli człowieka. Lubimy być zauważani, ubieramy się w najatrakcyjniejsze stroje i zajmujemy pierwsze miejsca. A tymczasem: *przyjacielu, ustąp miejsca, bo przyszedł godniej-*

szy od ciebie.

I oto ze wstydem usuwamy się w cień, ugodzeni we własną dumę, pozbawieni wszelkich wytworności świata - po prostu - niezauważeni... zlekceważeni...

Co w takim momencie czuje serce? Jakie myśli wędrują po głowie? Czyż na usta nie cisną się słowa: *Och nie! To taka jest twoja gościnność. Co za wstyd i hańba. No nie, ja ci jeszcze w życiu pokażę!*

Cóż jednak za śmieszną karykaturę robisz wtedy z siebie? Zajrzyj najpierw głębiej do swojego wnętrza i oceń każdy swój czyn, ale tak szczerze, bez niepotrzebnych zgrzytów i pustych uniesień.

Do stołu Pańskiego przystępują najgodniejsi, czyli przyjaciele Chrystusa. I mogą być niedomyci, obdarci, bez dachu nad głową, ale miłujący całym sercem swojego Dobroczyńcę.

Błogosławieni czystego serca, czyli niezakłamani, pokorni, ale też i świadomi swoich ludzkich słabości i zawsze pragnący Boga.

Jeśli żywisz w swoim sercu zazdrość i nienawiść, jeśli karmisz się plotkami i tanią reklamą - nie licz, że uratuje cię faryzeizm, czy pokazowa dewocja. Możesz oszukiwać innych, ale nie uda ci się wykiwać Boga.

Dlatego Chrystus tak chętnie ucztuje

z biednymi, poniżonymi, odrzuconymi przez możnych tego świata. Stąd też każdego dnia roztropnie czytaj w swoim sercu, abyś kiedyś usłyszał zaskakujące raczej dla ciebie słowa: *Przyjacielu, przesiądź się wyżej, bo jesteś godny uczty przygotowanej w Królestwie mojego Ojca.*

GDY DWOJE MÓWI «T A K»

Oczarowałaś me serce, siostro ma, oblubienico,
oczarowałaś me serce
jednym spojrzeniem twych oczu,
jednym paciorkiem twych naszyjników.
Jak piękna jest miłość twoja,
siostro ma, oblubienico,
o ileż słodsza jest miłość twoja od wina,
a zapach olejków twych nad wszystkie balsamy!

Pnp 4, 9-10

Miłość, którą ofiarujecie sobie, niech będzie waszą modlitwą, darem serca składanym Bogu każdego dnia z wdzięcznością.

Miłość, kiedy doświadcza radości i łez - oczyszcza i jest jak ożywcze źródło do którego się tęskni, a nigdy przed nim ucieka!

Tylko w takiej miłości może rodzić się wolność i doskonałość. Pełna miłość składana z siebie jest darem przyniesionym na ołtarz, aby za-

płonął ogień, który nie gaśnie, ogień, którym dzielisz się z drugim jak chlebem: *od tej chwili- na zawsze.*

Lecz jeśli dotąd nie nauczyłeś się dawać i dzielić, twoja pycha i egoizm zamkną drogę do szczęścia, a wtedy w otwartych ramionach możesz nie odnaleźć serca i rozczarowany odejdziesz...

TWÓJ ADWENT

[...] Jezus zaś odwróciwszy się i ujrzawszy, że oni idą za Nim, rzekł do nich: «Czego szukacie?» Oni powiedzieli do niego: «Rabbi! - to znaczy: Nauczycielu - gdzie mieszkasz?» Odpowiedział im: «Chodźcie, a zobaczycie». Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia pozostali u Niego. Było to około godziny dziesiątej. Jednym z dwóch, którzy to usłyszeli od Jana i poszli za Nim, był Andrzej, brat Szymona Piotra. Ten spotkał najpierw swego brata i rzekł do niego: «Znaleźliśmy Mesjasza» - to znaczy: Chrystusa. I przyprowadził go do Jezusa.

J 1, 38-42

Mocno brzmią te słowa. Trzeba tylko podnieść się i iść. Pozostawić to, co do tej chwili było najważniejsze. Tak rozpoczyna się adwentowa droga. Każdy na własny rachunek i na własny sposób powinien zobaczyć swoją małość, upadki, aby tak po ludzku móc się zawstydzić nad niewiernością wobec obranych ideałów, złożonych

przyrzeczeń czy ślubów, może też i często danego słowa honoru.

Powrócić raz jeszcze i zacząć od nowa, po raz kolejny trzeba spróbować. Nie oznacza to, że już nigdy nie upadniesz; że nie zaprzesz się już nigdy swojego Mistrza. Po ciemnej nocy zawsze nastaje dzień, który zanim się skończy, niejednokrotnie jest długi i uciążliwy.

Zaufaj Bogu i daj Mu to, co masz najpiękniejsze - m i ł o ś ć - dla której On poniósł dla ciebie wszelkie trudy i niewygody, włącznie z haniebną śmiercią na krzyżu. Z ufności przecież rodzi się nieustanny głód Boga.

CZAS NAWRÓCENIA

Nie opuszczaj nas na zawsze, przez wzgląd na święte Twe imię nie zrywaj Twego przymierza. Nie odwracaj od nas swego miłosierdzia, przez wzgląd na Twego przyjaciela, Abrahama, sługę Twego, Izaaka, i Twego świętego - Izraela.

Dn 3, 34-35

Przenikasz i znasz mnie Panie, wiesz dobrze jak jesteśmy słabi. Drogi nasze często nie są Twoimi drogami, czyny zaś bardziej podobają się światu, aniżeli przybliżają do Ciebie.

Tak wiele nam dałeś, a w zamian żądasz jedynie wierności, czystego serca i ducha pełnego pokory.

Powiedz: dlaczego tak bardzo zależy Ci Boże na zbawieniu człowieka? Czy naprawdę konieczny jest ten szczególny czas nawrócenia i pokuty, skoro i tak szybko zapomina się o tym?

A jednak... - bardzo zawstydza Krzyż

Twojego Syna, chociaż tak często brakuje odwagi, aby do tego się przyznać. A jeśli nasze życie musi być ciągłą wędrówką - to spraw - aby nie tylko teraz, ale każdego dnia dokonywało się w nas nawrócenie, a wówczas *dusza strapiona i duch uniżony znajdą u Ciebie upodobanie.*

POŚRÓD MOGIŁ NADZIEJA

A oto zasłona przybytku rozdarła się na dwoje z góry na dół; ziemia zadrżała i skały zaczęły pękać. Groby się otworzyły i wiele ciał Świętych, którzy umarli, powstało. I wyszedłszy z grobów po Jego zmartwychwstaniu, weszli oni do Miasta Świętego i ukazali się wielu.

Mt 27, 51-53

Pochylasz się nad grobami znajomych i bliskich ci osób. Zapalone świece przywołują wspomnienia. Nawet kwiaty zapachniały inną świeżością. Do oczu cisną się łzy. Ciche westchnienia i pytania owiane wielką tajemnicą: dlaczego lęk przed śmiercią? Cóż kryć się może po tamtej stronie? Czy bliskość Boga nadal oznacza wędrówkę bez końca?

Jedynie z wiarą i miłością połączona nadzieja - rośnie w tobie, jak te oto mogiły niespodziewanie, bowiem świadomość, że Bóg nie jest

Bogiem umarłych, ale w nadzieję zamienia każdy lęk i niepewność, która jest tylko wtedy możliwa, jeżeli serce przylgnęło tak mocno do Krzyża!

Teraz już wiesz, że nawet łzy są konieczne. I ból nie jest straszny, ani rozstanie, bo to co ludzkie tak bardzo bliskie i prawdziwe Bogu, który nas stworzył i przywraca do życia, otaczając po śmierci blaskiem nieskończonej swej chwały i światłości.

SYN MARNOTRAWNY

A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go. A syn rzekł do niego: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie, już nie jestem godzien nazywać się twoim synem". Lecz ojciec rzekł do do swoich sług: „Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie mu też pierścień na rękę i sandały na nogi! Przyprowadźcie utuczone cielę, ponieważ ten syn mój był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się". I zaczęli się bawić.

Łk 15, 20-24

Ile to już razy powracałeś do domu Ojca, mówiąc: *Ojcze, zgrzeszyłem, nie jestem już godzien nazywać się Twoim synem.* A On? Wybiegł ci naprzeciw, okrył najkosztowniejszym płaszczem, rozkazał wyprawić ucztę, aby radość jego serca była udziałem wszystkich.

Potem znów nadchodziły dni zwyczajne, nudne i męczące. W duszy traciłeś pokój i ra-

dość. Coraz częściej szukałeś usprawiedliwienia, że to nie dla ciebie, że wszystko bez sensu... Wzmagało się pragnienie za splendorem wielkiego świata. Kolejny więc raz spakowałeś walizki, ucałowałeś grzecznie dłoń poczciwego Ojca i wyruszyłeś w drogę. Nie czułeś jednak, że boli Go serce, a do oczu napływają łzy. Ale nie chciał cię zatrzymywać. Uszanował twoją wolność, chociaż myśli plątały Mu się smutne. Wyszedł za tobą na drogę, patrzył na znikający za horyzontem cień, nie mogąc powstrzymać się od płaczu.

Za twoją wolność zapłacił krwawą ofiarę, poniósł największe upokorzenie, zniewagi, obelgi, szyderstwo tych, którzy razem ucztowali w czasie twojego powrotu. Znosił to wszystko w pokorze i cichości, snując plany o Zbawieniu, które będzie udziałem sprawiedliwych i potępieniem grzeszników. Każdego dnia wychodził na drogę zapatrzony w zamglony horyzont z nadzieją, że znów dostrzeże ciebie. A ty? Czy możesz zapomnieć o swoim Ojcu, który cię kocha? Czy mógłbyś zapomnieć o Tym, który czeka, nie na twoją kolejną klęskę, ale na synowski gest zrozumienia własnych błędów, słabości i upadków. Czyż więc nie zapała w tobie serce i nie powiesz w końcu: zgrzeszyłem, wrócę więc do domu mojego Ojca, aby kolejny raz rozpocząć życie od nowa.

Tylko poprzez własne upadki rozumiesz sens codziennego Krzyża, który wywyższa tych, co znają jego ciężar i umieją go dźwigać z nadzieją...

SKARB SERCA

Nie bój się, mała trzódko, gdyż spodobało się Ojcu waszemu dać wam królestwo. Sprzedajcie wasze mienie i dajcie jałmużnę! Sprawcie sobie trzosy, które nie niszczeją, skarb niewyczerpany w niebie, gdzie złodziej się nie dostaje ani mól nie niszczy. Bo gdzie jest skarb wasz, tam będzie i serce wasze.

Łk 12, 32-34

Życie często prowokuje, aby zmusić do myślenia. Na pustyni wielkich miast krzyczy sumienie twojego egoizmu. Nie jesteś szczęśliwy. Od samego rana masz tysiące spraw do załatwienia. Nieustanna pogoń za domniemanym szczęściem wyczerpuje siły, zniewala ducha. O zmierzchu przynosisz w darze swoje puste dłonie. Zawstydzony kolejną porażką szczelnie zamykasz za sobą drzwi...

Tymczasem, kielich goryczy może być również łaską. Niejednokrotnie trzeba go wypić, bo-

wiem nie przekreśla on nigdy twojej szansy, aby wszystko zacząć od nowa. Umiejętność przyznania się do własnych słabości jest sztuką prawdziwej pokory, odwagi i siły. Bóg najchętniej patrzy na serce człowieka. Każda kropla wody podana z miłości ma o wiele większą wartość, niż wszelkie bogactwa, które pod płaszczem współczucia lub pseudo-miłosierdzia podziwiają inni, rozgłaszając na dachach hojność ofiarodawców.

Gdzie skarb twój, tam i serce twoje. Głowa do góry. Odwagi. Nie jesteś sam. Bóg uchwycił cię już za rękę!

NARODZINY BOGA

W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swojego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie.

Łk 2, 1-7

Są takie chwile na które czekasz niecierpliwie. Tęsknota i nadzieja rozrastają się tak niespodziewanie, a myśli błądzą, jak zagubione cienie. Wówczas nadchodzi noc, ta upragniona, noc świąteczna, napełniona tajemnicą, noc szczęścia.

Oto czas narodzin Boga! Migoczące choinkowe światła i wigilijny opłatek łączą serca w pojednaniu, geście miłości i dobra, które - być może - do niedawna były daleko od siebie. Samotność i łzy nabrały innego znaczenia, albowiem serce pragnie być jak najbliżej Boga, gdy rozbrzmiewa głos: *Oto zwiastuję wam radość wielką...*

Noc zamienia się w jasność, dla grzesznika otwiera się łaska, gdyż Bóg stał się Człowiekiem, aby z ciemności przywrócić wszystkich do światła.

O, Betlejemska Nocy, która mówisz o Bogu, Jego potędze, świętości i miłości do nas! Odsłoń ciemności serca, odwróć od grzesznych uczynków i nieposłuszeństwa, przywróć na nowo do życia, bowiem *Dziecię się nam narodziło, został dany nam Syn, a cała ziemia napełniona łaską, głosi światu nowinę zbawienia.*

Oto narodził się Zbawiciel. Idźmy razem na Jego spotkanie, zginając kolana przed Boskim Światłem, pełnym pokoju i dobra, a wtedy odejdą od nas ciemności grzechu, smutek zamieni się w radość, a samotność zakwitnie przyjaźnią.

ZNAKI ZAPYTANIA

Temu żarowi, który w pośrodku was trwa dla waszego doświadczenia, nie dziwcie się, jakby was spotkało coś niezwykłego, ale cieszcie się, im bardziej jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych, abyście się cieszyli i radowali przy objawieniu się Jego chwały. Błogosławieni jesteście, jeżeli złorzeczą wam z powodu imienia Chrystusa, albowiem Duch chwały, *Boży Duch* na was *spoczywa*. Nikt jednak z was niech nie cierpi jako zabójca albo złodziej, albo złoczyńca, albo jako niepowołany nadzorca obcych dóbr! Jeżeli zaś cierpi jako chrześcijanin, niech się nie wstydzi, ale niech wychwala Boga w tym imieniu. Czas bowiem, aby sąd się rozpoczął od domu Bożego. Jeżeli zaś najpierw od nas, to jaki będzie koniec tych, którzy nie są posłuszni Ewangelii Bożej? A *jeżeli sprawiedliwy z trudem dojdzie do zbawienia, gdzie znajdzie się bezbożny i grzesznik?* Zatem również ci, którzy cierpią zgodnie z wolą Bożą, niech dobrze czyniąc, wiernemu Stwórcy oddają swe dusze!

1P 4, 12-19

Nawet najbardziej wyboista droga ma swój koniec. Dlatego nie można tracić nadziei.

Musimy wierzyć, że będzie lepiej, inaczej, bardziej po ludzku... Współczesny świat coraz częściej gubi się w światłach kolorowych reklam, tanich pomysłów i ludzkiej naiwności. Jesteśmy zmęczeni, załamani codziennymi kłopotami, nie dostrzegamy otaczającego nas piękna, a przy tym najchętniej całą winę przypisujemy samemu Bogu.

Gdzie więc szukać prawdy? Czy właściwie coś ma jeszcze sens? Powszechny upadek autorytetów i w końcu pustka, poczucie niespełnienia swoich pragnień - prowadzi do rozpaczy i tragedii, gdy tymczasem Ewangelia zaprasza nas do Wieczernika na spotkanie i ucztę z Chrystusem. Zanim jednak zasiądziesz za stołem, oczyść się z grzechów, wycisz serce zakłopotane milionami spraw i wsłuchaj się w głos przemawiającego Boga: *Cieszcie się, im bardziej jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych, abyście się cieszyli i radowali przy objawieniu się Jego chwały.*

Ale jak odnaleźć szczęście, które puka do drzwi skoro ty najczęściej jesteś nieobecny? Czyż szczęśliwym nie jest ten, kto przy zachodzie słońca cieszy się wschodzącymi gwiazdami? Świat bowiem zawsze szukał szczęścia. Mówili o nim artyści, uczeni i prości ludzie, ale tak naprawdę nikt do końca nie potrafi podać jego rysopisu. Czyż jednak szczęście nie jest ukryte we

wnętrzu każdego człowieka szukającego Boga? Ludzkie wnętrze podobne jest najczęściej do zwierciadła odbijającego prawdę na zewnątrz. Wśród nieustannych pytań i niepewności musisz dokonać w końcu wyboru właściwego zwierciadła, które ukaże ci prawdę o sobie. A wtedy: nie lękaj się promieni Słońca. One są drabiną do komnat niebieskiego Królestwa.

Z EWANGELIĄ W SERCU

Ty natomiast trwaj w tym, czego się nauczyłeś i co ci powierzono, bo wiesz, od kogo się nauczyłeś. Od lat bowiem niemowlęcych znasz Pisma święte, które mogą cię nauczyć mądrości wiodącej ku zbawieniu przez wiarę w Chrystusie Jezusie. Wszelkie Pismo od Boga natchnione jest i pożyteczne do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do kształcenia w sprawiedliwości - aby człowiek Boży był doskonały, przysposobiony do każdego dobrego czynu.

2 Tm 3, 14-17

Ewangelia jest Księgą Życia do której - niestety - człowiek tak rzadko zagląda. Przyzwyczajamy się łatwo do utartych schematów, według których tak chętnie oceniamy innych. Sami natomiast w lenistwie ducha liczymy najczęściej na „tani cud", który potwierdziłby, że to ziemskie życie, krótkie i pełne niepokoju, można przejść nie dostrzegając drugiego człowie-

BOŻE PRZYKAZANIA

Pamiętaj, dziecko, na Pana przez wszystkie dni twoje! Nie popełniaj dobrowolnie grzechu i nie przestępuj nigdy Jego przykazań! Przez wszystkie dni twojego życia spełniaj uczynki miłosierne i nie chodź drogami nieprawości, ponieważ ci, którzy właściwie postępują, doznają powodzenia we wszystkich swych czynach.

Tb 4, 5-6

Każdy człowiek rozpoczynając własne życie wyrusza w drogę daleką i nieznaną, tajemniczą i pełną drogowskazów. Powołany do świętości i przyjaźni z Bogiem, obdarzony godnością i wolnością, zmierzać ma do ostatecznego celu, którym jest życie wieczne.

Nieposłuszeństwo wobec Boga zachwiało w nim pewność i prawdę o sobie. Człowiek stał się panem dla siebie samego, z całym swoim egoizmem i nienawiścią do tego, co piękne, niewin-

ne i szlachetne. Z wyrachowaniem i poczuciem własnej siły i niezależności, stara się odtąd iść wyznaczoną przez siebie drogą, zapominając o swoim Stwórcy:

Czytam historię
I widzę, coś zrobił
Przez tysiąclecia, Człowiecze!
Zabijałeś, mordowałeś
I wciąż obmyślasz,
Jakby to zrobić lepiej.
Zastanawiam się, czyś godzien,
Aby cię pisać przez wielkie C.

(L. Staff)

Bóg pomimo grzechu nie opuszcza przecież człowieka. Wychodzi naprzeciw, przebacza, daje przykazania i pozwala się znaleźć, aby ułatwić mu zbawienie. Właśnie w przykazaniach zawarta jest najgłębsza prawda o Bogu i człowieku! Na pytanie: *Nauczycielu, które przykazanie w Prawie jest największe*, słyszymy odpowiedź: *Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: Będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego* (Mt 22, 36-39). Ale jakże często trudno jest nam uwierzyć w te słowa! Miłość bowiem to bardzo długa i trudna lekcja. «Kochać to porzucać siebie, by iść ku innym...» (M. Quoist), by swoim życiem opowiadać o Bogu.

To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali..., abyście szli i owoc przynosili..., i aby owoc wasz trwał... (J 15, 12.16.). Ale ta droga, po której przychodzi nam kroczyć jest drogą pełną cierpienia, sprzeczności i nieporozumień. Lecz oświecona łaską Boga daje nadzieję i przynosi prawdziwą radość. Bowiem tam, gdzie radość zamieniła się już tylko we łzy, tam nie ma prawdziwej miłości. Wówczas tak łatwo usprawiedliwiamy siebie, oszukując wszystko i wszystkich dookoła. Tylko, gdzie podziała się nasza wiara z której tak niejednokrotnie chlubiliśmy się w życiu? I jakie jest serce człowieka w którym pragnie zamieszkać Bóg? Czy w ogóle zastanawiamy się jeszcze nad sensem ludzkiego życia w imię naszych, chrześcijańskich zasad?

Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten Mnie miłuje. Kto zaś Mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego, a również Ja będę go miłował i objawię mu siebie (J 14, 21). Wiara jest łaską i tajemnicą, a my zbyt łatwo ekscytujemy się, podnosząc głos, stawiając zbyt pochopnie zarzuty, gdy tymczasem kluczem do prawdy są drzwi naszego serca.

Naprawę świata nieustannie rozpoczyna się od siebie. Jeżeli więc potrafisz być darem dla drugiego człowieka, nauczyłeś się już poznawać siebie, a Bóg sam przygarnął cię swoim ramie-

niem. Czymże jest człowiek, jeśli nie żebrakiem przed bramą wieczności! Stąd też nie pragnijmy łatwych dni, co zagłuszają wszelką czujność. «Gdy mamy ciało, świat i piękno musi się zjawić cierpienie. Najważniejsze, abyśmy pragnęli kochać, nie popadając w zwątpienie» (J. Sochoń).

W treści Bożego Dekalogu zawarta jest cała prawda. Ale nie wystarczy nauczyć się go na pamięć, lecz trzeba jeszcze wyrecytować go życiem! Do tego jednak dochodzi się w pokorze i na kolanach. Czasem trwa to bardzo długo, dlatego też tak wielką wartość ma w nas cnota cierpliwości. Krzyk bowiem zabija ciszę, nie zważając przy tym na jej autentyczną moc przemiany!

ŚWIĘTOŚĆ MOŻLIWA

Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty. Nie będziesz żywił w sercu nienawiści do brata. Będziesz upominał bliźniego, aby nie zaciągnąć winy z jego powodu. Nie będziesz szukał pomsty, nie będziesz żywił urazy..., ale będziesz kochał bliźniego jak siebie samego.

Kpł 19, 16-18

Słowa te budzą w człowieku dziwne drżenie serca. W świecie pomieszanych wartości, pełnym gniewu, nienawiści, tanich plotek, ponad wszystko wyrastają słowa: MIŁOŚĆ i GODNOŚĆ każdej osoby ludzkiej.

Czyż nie wiecie, że jesteście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? Jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg. Świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście (1 Kor 13, 16). Oto do jakiej godności wyniósł Bóg człowieka. Jego ciało stało się świątynią, aby

Wszechmogący Pan i Stwórca mógł zamieszkać w tabernakulum ludzkiego serca! Tylko, czy tak naprawdę jesteśmy tego świadomi? Ileż to razy padają z naszych ust słowa: Po co dziś Ewangelia? Kto jest w stanie żyć tak, jak pragnie tego Chrystus? Trzeba być realistą, a nie marzycielem! Czy tak ma być w rzeczywistości? Czytamy bowiem w Piśmie Świętym: *A ja wam powiadam: niechaj nikt się nie łudzi. Jeśli ktoś spośród was mniema, że jest mądry na tym świecie, niech się stanie głupim, by posiadł mądrość. Mądrość bowiem tego świata jest głupstwem u Boga* (1 Kor 3, 18-19).

W swojej prostocie mamy jednak być źródłem radości, pojednania, nadziei dla tych wszystkich pogrążonych w rozpaczy, melancholii, opuszczeniu i egoizmie. Tylko że, tak często myślimy po ludzku, w kategoriach własnych przyjemności i zysku. Stąd też jakże dziś dramatycznie brzmią słowa Teilhard'a de Chardin: «W dwadzieścia zaledwie wieków po Wniebowstąpieniu, co uczyniliśmy — my chrześcijanie - którzy po Izraelu odziedziczyliśmy obowiązek podtrzymywania na ziemi zawsze żywego płomienia tęsknot ludzkości? ».

Chrystus jeszcze głośniej dziś woła: miłujcie waszych nieprzyjaciół, wybaczajcie sobie nawzajem krzywdy, módlcie się jeden za drugiego,

wszyscy bowiem jesteście świątynią Boga! Gdybyśmy potrafili szczerze przebaczać i zapominać krzywdy, oblicze ziemi byłoby oazą świętości, i nie jest to wcale przesada. W przeciwnościach losu ukazuje się prawda o człowieku, o tym, który został stworzony z miłości i przeznaczony do tego, aby kochać.

Jesteście świątynią Boga żywego, słowa te zobowiązują każdego, kto w głębi serca mówi: WIERZĘ, ponieważ ludzie, podobnie, jak i kwiaty, stworzeni są do tego, aby się rozwijać i dawać piękno. Cóż jednak, skoro tak wielu chrześcijan woli dziś być jedynie uschłymi łodygami. *Bądźcie więc świętymi, bo ja jestem święty mówi Pan!* Dlatego:

Uczę się ciebie człowieku.
Powoli się uczę, powoli.
Od tego uczenia trudnego
raduje się serce i boli.
(J. Liebert)

OTWARTE OCZY WIARY

Jezus usłyszał, że wyrzucili go precz, i spotkawszy go rzekł do niego: «Czy ty wierzysz w Syna Człowieczego?» On odpowiedział: «A któż to jest, Panie, abym w Niego wierzył?» Rzekł do niego Jezus: «Jest nim Ten, którego widzisz i który mówi do ciebie». On zaś odpowiedział: «Wierzę, Panie!», i oddał Mu pokłon. Jezus rzekł: «przyszedłem na ten świat, aby przeprowadzić sąd, aby ci, którzy nie widzą, przejrzeli, a ci, którzy widzą, stali się niewidomymi». Usłyszeli to faryzeusze, którzy z Nim byli, i rzekli do Niego: «Czyż i my jesteśmy niewidomi?» Jezus powiedział do nich: «Gdybyście byli niewidomi, nie mielibyście grzechu, ale ponieważ mówicie: „Widzimy", grzech wasz trwa nadal.

J 9, 35-41

Człowiek jest stworzeniem wielu pragnień. Chce być popularny, bogaty, podziwiany, rozpoznawany na ulicy. Innym znów razem nachodzą go chwile, kiedy jedyną rzeczą o której marzy jest to, aby uciec w najdalszy zakątek świata i aby

wszyscy wreszcie dali mu spokój. Wówczas jedynym ratunkiem pozostaje wiara, która - zanim ujrzysz światło własnymi oczami - tak chętnie otwiera serce. «Dlatego wiecznie trzeba budzić w człowieku to, co w nim jest wielkością i nawracać go na jego wielkość» (Exupéry). I chociaż każda chwila umiera w momencie swoich narodzin, to jednak miłość i wiara łagodzą ból przemijania, pozwalają trwać w każdej minucie przeznaczenia, prowadząc do sadzawki Siloe, której woda uwalnia od ślepoty, tj. gniewu, egoizmu, nienawiści, własnej pychy i nieuczciwości...

Czy ty wierzysz w Syna Człowieczego? Jeśli tak, idź i obmyj się ze swoich grzechów, oczyść duszę i serce, a otworzą ci się oczy na Światło przynoszące zbawienie. I chociaż może zdarzyć się, że ktoś będzie drwić z ciebie mówiąc, że spowiadanie się jest już niemodne, zwłaszcza teraz, w dobie sukcesów cywilizacji, komputerów i psychoanalizy. Nie bądź łatwowierny, bo najczęściej ten, kto tak mówi, nie dostrzega sensu świata, ani nadziei płynącej z jego oglądania i przeżywania.

Czyż nie jest pięknym pragnieniem, aby każdy wychodząc ze świątyni zabrał ze sobą promień Światła, które nie oślepia oczu, ale otwiera się je kluczem wiary? Bo skoro przychodzisz do kościoła, to znaczy, że chcesz żyć blisko Boga,

a jeśli Go zagubiłeś, to czyż nie pragniesz właśnie Go odnaleźć?

Wycisz więc swoje wnętrze, zapomnij na chwilę o problemach codzienności, porzuć lęk i niepewność, a nadzieją rozpal pochodnię serca i dziel się z drugim tym skarbem, jak chlebem. Nie bój się, jeśli będą wytykać cię palcami z powodu twojej wiary! Miej świadomość, że zawsze pragnąłeś widzieć Boga, a modląc się dziękuj za wszystko, gdyż do słów przemawiającego Boga najpiękniejszą melodię układa rytm ludzkiego serca, a jeśli On - Wszechpotężny - stworzył cienie, to tylko po to, aby światło pośród ciemności nabrało więcej pokrzepiającego blasku.

DRAMAT KRZYŻA

Następnie wyprowadzili Go, aby Go ukrzyżować. I przymusili niejakiego Szymona z Cyreny, ojca Aleksandra i Rufusa, który wracając z pola właśnie przechodził, żeby niósł krzyż Jego. Przyprowadzili Go na miejsce Golgota, to znaczy miejsce Czaszki.

Tam dawali Mu wino zaprawione mirrą, lecz On nie przyjął. Ukrzyżowali go i rozdzielili między siebie Jego szaty, rzucając o nie losy, co który miał zabrać. A była godzina trzecia, gdy Go ukrzyżowali. Był też napis z podaniem Jego winy, tak ułożony: «Król Żydowski». Razem z Nim ukrzyżowali dwóch złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej Jego stronie. Tak wypełniło się słowo Pisma: *W poczet złoczyńców został zaliczony.*

Mk 15, 20-28

Droga, po której przychodzi iść człowiekowi nie jest drogą łatwą. Im bliżej celu, tym trudniej zebrać siły. Dokucza zmęczenie, ból, po prostu ludzka słabość. Widoczny na horyzoncie cel

wydaje się prawie niemożliwy do osiągnięcia. Jeszcze kilka kroków i..., kolejny upadek. Tymczasem ktoś popycha, złości się, obrzuca obelgami, każe się podnieść i nie udawać. Powstaje więc pytanie o granicę ludzkiej wytrzymałości? Ile wart jest sens, nawet największego upadku, by z godnością podźwignąć siebie, skoncentrować tak siły, by dotrzeć na wyznaczone miejsce?.

Powracam myślą do Hemingwey'a: «Człowieka można zniszczyć, ale nigdy pokonać». Jest to prawda wystarczająco jasna. Tylko pragnienie dobra dla innych nadaje sens każdemu cierpieniu, chociaż niejednokrotnie wydawać by się mogło niesprawiedliwe, może nawet nieuczciwe.

Na horyzoncie rozciąga się smutne oblicze Golgoty. Miejsce szczególne i wyjątkowe. Odległe i bliskie zarazem. Zapisane w historii na tysiącach kart i na różne sposoby po to, aby nie zapomnieć, jak wielką miłością obdarzył Bóg człowieka, oddając za niego życie na haniebnej szubienicy Krzyża.

A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego Maria, żona Kleofasa i Maria Magdalena. Oto ci, którzy najbardziej umiłowali Boga-Człowieka, a teraz stoją bezradni. Gorzkie łzy i cichy szloch zwracają uwagę

wszystkich ciekawskich, przybyłych na miejsce stracenia. Tylko że ci, którzy płaczą, doświadczają już owoców Miłości. Są one trudne do dźwigania. Jedynie głęboka wiara pozwala widzieć przyszłość. Albowiem, «kiedy wygasa wiara, Bóg umiera i staje się zbędnym» (Exupéry), życie zaś staje się puste i nie do zniesienia.

W dramacie Krzyża znajduje się jedyna sensowna odpowiedź na ludzkie pytania. Na Golgocie Chrystus nie pozostawia człowieka samego. Zbyt dobrze zna jego słabości. Tylko że ci, którzy Go naprawdę kochają idą nie gdzie indziej, ale właśnie pod krzyż, aby uczyć się na czym polega miłość bez granic. Bóg na drzewie krzyża poniżony, ale i wywyższony! Czyż jednak potrzeba aż takiego ogołocenia? «Musimy zdobyć się na całkowitą przemianę wyobraźni, przyjąć, że największa miłość objawia się w poniżeniu Boga» (J. Sochoń). Tylko wtedy odczytamy właściwie słowo *p r z y j ą ć*. Chrystus przyjął krzyż, ponieważ pragnął naszego wywyższenia w Bogu, oczyszczając z grzechów, ale też domagając się autentycznej i nieuzależnionej niczym postawy wyboru. W przeciwnym razie pozostaje człowiek śmieszną karykaturą, pełną pozorów i pustych gestów.

Jeżeli Bóg stawia na naszej drodze przeciwności i cierpienie, czyni tak nie dlatego, aby nas

poniżyć, ale po to, abyśmy mogli jeszcze pełniej upodobnić się do Niego. Taki jest sens Golgoty, gdyż tylko Bóg tak naprawdę zna nasze słabości. Pomiędzy cierpieniem, a miłością zawsze stoi K r z y ż, od którego odbiją się szerokim echem słowa: *Wykonało się*. Dla człowieka cud ten najpiękniej trwa w pokornym milczeniu.

GRZECH ZDRADĄ BOGA

Potem wyszedł i udał się, według zwyczaju, na Górę Oliwną; towarzyszyli Mu także uczniowie. Gdy przyszedł na miejsce, rzekł do nich: «Módlcie się, abyście nie ulegli pokusie». A sam oddalił się od nich na odległość jakby rzutu kamieniem, upadł na kolana i modlił się tymi słowami: «Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich! Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!» Wtedy ukazał Mu się anioł z nieba i umacniał Go. Pogrążony w udręce jeszcze silniej się modlił, a Jego pot był jak gęste krople krwi, sączące się na ziemię. Gdy wstał od modlitwy i przyszedł do uczniów, zastał ich śpiących ze smutku. Rzekł do nich: «Czemu śpicie? Wstańcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie».

Łk 22, 39-46

Getsemani! Ilekroć powracam myślą do tamtych wydarzeń, przed oczyma pojawia się obraz Chrystusa w trwodze: *Smutna jest dusza moja, aż do śmierci.* Na świadków tej pamiętnej nocy wybiera Chrystus Piotra i dwóch synów

Zebedeuszowych. Osamotnienie Boga - Człowieka przerasta naszą ludzką wyobraźnię. Ale «nawet w obliczu śmierci, przyjemna jest świadomość posiadania przyjaciela» (Exupéry), który jest tuż obok. Tymczasem apostołowie zmorzeni snem, zasypiają. Jakże niełatwo jest czuwać człowiekowi u stóp Boga. Wymaga to ogromnego wysiłku i przezwyciężania wciąż na nowo naszej ludzkiej oziębłości i niemocy.

Odkąd grzech wszedł na stałe w życie człowieka, jakże trudno jest nam doświadczyć bliskości Boga! Grzech będzie zawsze tragiczną pomyłką, odrzucającą odwieczną Prawdę i Miłość. Stąd ten zarzut Chrystusa wobec apostołów: *Tak, jednej godziny nie mogliście czuwać ze mną*, tylko że zaraz dalej, z miłością i wyrozumieniem, dorzuci prośbę: *Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie; duch wprawdzie ochoczy, ale ciało słabe*. Albowiem za chwilę dokonają się wydarzenia, których z pewnością nie mogli wyobrazić sobie apostołowie, ani tym bardziej ci, którzy jedynie szli za Chrystusem, kiedy przemawiał, czynił cuda, uzdrawiał...

Zapowiedź Jego męki i cierpień ginęła jakby w cieniu tych wszystkich, następujących po sobie tragicznych scenach. Gdy tymczasem rozlega się wołanie: *Wstańcie, chodźmy! Oto blisko jest mój zdrajca*. Dlatego nie zapieraj się swojej

słabości. Nie mów, że nigdy nie zdradzisz. Słowa wypowiada się tak łatwo, często bolesne, nieprzemyślane, ślepe. Odrzuć więc pychę i próżną pewność. Inaczej stać cię będzie jedynie na judaszowy pocałunek zdrady. *Przyjacielu po coś przyszedł*, skoro nie pojąłeś niczego? Gdzie się podziała twoja ludzka godność, skoro tak łatwo zaprzedajesz siebie? Grzech twój jest zdradą Boga i ziarnem niepokoju zasianym w zatwardziałym sercu.

Kiedy pojmano Mistrza, rozproszyli się wszyscy i uciekli. Rzeczywistość stała się okrutniejsza od wszelkich przypuszczeń. Wysoka Rada i arcykapłani przygotują już ostateczny wyrok. Zanim jednak to się stanie, z kilku fałszywych świadectw i oskarżeń spreparuje się proces, aby wszystko było z godnie z prawem. Dla pewności zdawkowe pytanie: *Dlaczego milczysz. Powiedz nam przynajmniej, czy Ty jesteś Mesjaszem, Synem Bożym...* Odpowiedź: *Tak, Ja nim jestem* jeszcze bardziej podnieca wrzawę. *Na cóż potrzeba więcej dowodów?* To oczywiste, aby nasycić ludzki gniew i nienawiść, wystarczy tak niewiele: wystarczy powiedzieć prawdę o sobie, a inni już dopiszą do tego akt oskarżenia i orzekną: WINIEN JEST ŚMIERCI...!

RODZINA - DOMOWY KOŚCIÓŁ

Potem zmalała ich liczba i podupadli
pod naciskiem niedoli i utrapienia.
Lecz Ten, który wylewa wzgardę na władców
i każe im błądzić przez puste bezdroża,
podniósł nędzarza z niedoli,
rozmnożył rodziny jak trzody.
Pobożni widzą to i radują się,
a wszelka niegodziwość musi zamknąć swe usta.
Kto mądry, niech to zachowa,
niech rozważa dzieła łaski Pana!

Ps 107, 39-43

Na początku miłość połączyła dwoje ludzi: mężczyznę i kobietę. Tak powstał dom: naziemny, rodzinny, spokojny, bezpieczny, dom ojczysty, dom dziecka, dom starców...

Rodzina - temat wokół którego nikt z nas nie przechodzi obojętnie. Każdego dnia doświadczamy „na żywo" jej obecności. Pragniemy, aby to były więzy najbliższe, pełne zrozumienia, cie-

pła, wzajemnego oddania i poszanowania, gdzie czujemy się zawsze u siebie. Dlatego rodzina pozostawia w człowieku najbardziej intymny ślad miłości. To właśnie w rodzinie, gdzie przecież nie zawsze panuje radość, ale ból i cierpienie przeplatają się w szarej codzienności, człowiek odkrywa świat, poznaje siebie, uczy się żyć, stawiając pierwsze samodzielne kroki, dowiaduje się o Bogu, wyrusza w nieznane.

Na progu Trzeciego Tysiąclecia budzą się nowe pytania o rodzinę, która coraz częściej pogrąża się w beznadziejność, obojętność, niewierność, stawiając ponad wszystko pragmatyzm życia. Nie wystarczą jednak już dziś piękne hasła i słowa bez pokrycia, które tak chętnie wypisujemy i głosimy przy różnych okazjach, mieszając przy tym podstawowe ich znaczenia. Z jednej strony domagamy się prawdy, wolności do godnego życia i poszanowania wszystkich, by za moment popaść w inną skrajność, godząc się na śmierć człowieka, który według naszego mniemania (kaprysu?) nie jest jeszcze wart tego świata, który przecież w „zatroskaniu" może i chce zapewnić mu jedyne szczęście.

Tymczasem świadomie gubimy sens i zatracamy należną godność rodziny. Przypomina nam papież Jan Paweł II, że rodzina, to Kościół domowy, który *jest powołany do tego, by był jaśniejącym znakiem dla rodzin, które jeszcze nie wierzą i dla tych rodzin chrześcijańskich, które już nie żyją konsekwentnie wedle otrzymanej wiary*. Na próżno podnosimy głos, jeśli zatraciliśmy w sobie głębię Chrystusowej wiary, a Ewangelia stała się „kodeksem postępowania" nazbyt uciążliwym. Zaspakajanie pragnień i kaprysów ziemskiego szczęścia nie może odbywać się kosztem niszczenia jakiejkolwiek rodziny. Jeśli tak się dzieje, każda droga jawi się bez celu. Tylko poprzez wzajemny szacunek, otwartość, chęć bycia z sobą, pomoc, czujemy się wolni i bezpieczni, ponieważ «rodzina chrześcijańska pełnym głosem oznajmia zarówno obecne cnoty Królestwa Bożego, jak i nadzieję błogosławionego życia» (Lumen gentium, 35). Tylko że, tych prawd musimy się uczyć każdego dnia!

OKRUSZYNA CHLEBA

W odpowiedzi rzekł im Jezus: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Szukacie Mnie nie dlatego, żeście widzieli znaki, ale dlatego, żeście jedli chleb do sytości. Troszczcie się nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa na wieki, a który da wam Syn Człowieczy; Jego to bowiem pieczęcią naznaczył Bóg Ojciec». Oni zaś rzekli do Niego: «Cóż mamy czynić, abyśmy wykonywali dzieła Boże?» Jezus odpowiadając rzekł do nich: «Na tym polega dzieło zamierzone przez Boga, abyście uwierzyli w Tego, którego On posłał». Rzekli do Niego: «Jakiego więc dokonasz znaku, abyśmy go widzieli i Tobie uwierzyli? Cóż zdziałasz? Ojcowie nasi jedli mannę na pustyni, jak napisano: *Dał im do jedzenia chleb z nieba*». Rzekł do nich Jezus: «Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Nie Mojżesz dał wam chleb z nieba, ale dopiero Ojciec mój da wam chleb z nieba. Albowiem chlebem Bożym jest Ten, który z nieba zstępuje i życie daje światu». Rzekli do Niego: «Panie, dawaj nam zawsze tego chleba!» Odpowiedział im Jezus: «Jam jest chleb życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie».

J 6, 26-35

Ileż to razy w życiu twoje oczy patrzyły z przedziwną tęsknotą na chleb. Wśród różnorodnego dostatku, gdyby nagle zabrakło chleba, jakże pusta stałaby się codzienność. Z drżącym głosem wypowiadasz słowa modlitwy: *Chleba naszego powszedniego daj nam Panie, nasyć głód, umocnij nadzieją błagalne pragnienia.*

Patrzysz na ojczystą ziemię, jakże zmienioną, ale czy tylko przemienioną? Czy w tych ostatnich latach staliśmy się naprawdę lepsi, bardziej ludzcy, bliscy siebie, napełnieni dobrem i miłością? Czy umiemy docenić jeszcze naszą, wielowiekową tradycję chrześcijańską gdzie, jak pisał Norwid: «Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba podnoszą z ziemi przez uszanowanie dla darów nieba - tęskno mi Panie!» Czyż więc z czystym sumieniem podpiszesz się pod tymi słowami? A może wstydzisz się już własnej ojczyzny i swojej katolickiej wiary?

Tak Bóg umiłował świat, że dał swojego Syna, który stał się dla człowieka przedziwnym chlebem, którym karmi go na życie wieczne. Przed małą Hostią przyklękają ludzie z szacunkiem i wdzięcznością. To dobrze, że jesteśmy jeszcze w stanie przyklęknąć przed jakąkolwiek świętością, ale przede wszystkim przed tą, która uszlachetnia i wynosi naszą ludzką godność ponad wszelką miarę i znaczenie. Możemy być

pewni, że nie wszystko się w nas wypaliło i spopieliło doszczętnie, że jest od czego zacząć na nowo i do czego powracać.

Świadomość obecności Boga wśród nas w widzialnym sakramencie Eucharystii, musi zapalać nieustanny ogień pragnienia, który niszczy wszelki egoizm, poczucie klęski i osamotnienia. Nad drobiną Chleba pochylamy się z rumieńcem wstydu na twarzy, świadomi własnej niewierności oraz tego, że niejednokrotnie potrafiliśmy zdradzić tę świętość dla ludzkich przyjemności i układów. Kochać, to znaczy nieustannie powstawać, aby uświęcić siebie w pielgrzymce do Królestwa niebieskiego.

ODWAGI! NIE LĘKAJCIE SIĘ

To wam powiedziałem przebywając wśród was. A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem. Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się nie lęka.

J 14, 25-27

Mówisz, że nie potrafisz się modlić. Wypowiadane słowa układają się jedynie w „suche" zdania i powtarzane automatycznie formuły. Coraz częściej przychodzą roztargnienia, zmęczenie, znużenie, a wieczorna rozmowa z Bogiem na ogół zostaje przerwana przez sen.

W głębi serca czujesz jednak niedosyt, zawstydzenie, smutek. Jak złowrogie fatum powtarza się ten scenariusz życia. Trudno jest ci znaleźć wewnętrzny pokój, nawet uśmiech na twarzy -

sztuczny i wymuszony.

Nieubłaganie ucieka czas. Dni odmierzają swój rytm tysiącami spraw ważnych, ale również i tych jakże powierzchownych. Z łatwością dostrzegasz, że niewiele masz do zaofiarowania. Lecz, czy tylko na pewno? *Odwagi! nie lękajcie się...* Umiej złożyć dar swoich pustych rąk. Może jedynie to już ci pozostało. Bóg patrzy na serce, odczytuje twoje myśli, pragnienia, zamiary, szanując wolność każdego wyboru. Pierwszy wychodzi naprzeciw, udziela pomocy, opatruje zbolałe rany, umacnia i pociesza. Jeśli obarczył cię krzyżem, to tylko po to, abyś zrozumiał i docenił Jego mękę i cierpienie spowodowane przecież ciężarem twoich grzechów. W chwilach doświadczenia i próby jakże pocieszająca jest świadomość, że jest Ktoś, kto wiernie czeka w nadziei, że i ty uczynisz tak samo. A wtedy *chociażbym przechodził przez ciemną dolinę zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną* (Ps 23, 4). Na horyzoncie czerwona kula Słońca.

MODLITWA UFNOŚCI

Gdy się modlicie, nie bądźcie jak obłudnicy. Oni lubią w synagogach i na rogach ulic wystawać i modlić się, żeby się ludziom pokazać. Zaprawdę, powiadam wam: otrzymali już swoją nagrodę. Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie.

Mt 6, 5-6

Ojcze nasz, który jesteś w niebie, niech będzie uwielbione Imię Twoje. Dziękuję Ci za ciemność nocy i pierwsze promienie jutrzenki oraz za to, że znów pozwoliłeś mi oglądać świat.

Chcę, aby w moim sercu zawsze znalazło się miejsce dla Ciebie, dla moich przyjaciół i dla tych, których postawisz na mojej drodze.

Nie pozwól jednak, abym ranił, ale niósł miłość i przebaczenie. Jeśli obdarzysz łzami, to niech będą one szczęściem i radością, ale nigdy

rozpaczą. W przegranej, niechaj nie czuję zazdrości i nienawiści, lecz z wdzięcznością przyjmę ten dar.

Kiedy w podszeptach egoizmu poczuję się godniejszy od innych, przesadź mnie na ostatnie miejsce, aby inni doznali piękna Twojej dobroci.

Nie proszę Cię o wiele, ale o to, co tylko konieczne. Niechaj się spełni każde Twoje postanowienie uczynkiem moich rąk. Obdarz więc łaską najczystszej świątobliwości i uczciwości, tak abym nigdy nie skalał swojej duszy kłamstwem i chciwością w świecie pełnym zasadzek i niepokoju, lecz abym zawsze pełnił wiernie i sumiennie wszystkie moje obowiązki.

Kiedy w zmęczeniu upadnę, niech będzie ono zasłużone, a gdy nadejdzie sen pozwól raz jeszcze powiedzieć d z i ę k u j ę!

APOSTOŁOWIE PRAWDY

Przeto oddani posługiwaniu zleconemu nam przez miłosierdzie, nie upadamy na duchu. Unikamy postępowania ukrywającego sprawy hańbiące, nie uciekamy się do żadnych podstępów ani nie fałszujemy słowa Bożego, lecz okazywaniem prawdy przedstawiamy siebie samych w obliczu Boga osądowi sumienia każdego człowieka. A jeśli nawet Ewangelia nasza jest ukryta, to tylko dla tych, którzy idą na zatracenie, dla niewiernych, których umysły zaślepił bóg tego świata, aby nie olśnił ich blask Ewangelii chwały Chrystusa, który jest obrazem Boga. Nie głosimy bowiem siebie samych, lecz Chrystusa Jezusa jako Pana, a nas - jako sługi wasze przez Jezusa. Albowiem Bóg, Ten, który rozkazał ciemnościom, by zajaśniały światłem, zabłysnął w naszych sercach, by olśnić nas jasnością poznania chwały Bożej na obliczu Chrystusa.

2Kor 4, 1-6

Nie łatwo zrozumieć siebie, innych, świat... Targujemy się o pierwsze miejsca, władzę, hono-

ry, aby jak najwięcej posiąść, zaspokajając własną pychę, żądze i małość. Coraz większe stawiamy mury, aby szczelnie odgrodzić się od prawdy, która już po drugiej stronie ulicy staje się naszym wyrzutem sumienia. Cywilizacje kulturowych zdobyczy, elektroniczne maszyny, luksus życia i przepych reklam doskonale zaślepiają oczy. Człowiek staje się bezradny, zagubiony w wielkim tłumie świata, samotny, opuszczony, zdradzony, wołający o pomoc.

Byłem głodny, a daliście mi jeść... nagi... w więzieniu... (por. Mt 25, 35-46). Oto Ewangelia potwierdzona twoimi czynami! Przyjdzie bowiem czas, kiedy wszystko przestanie mieć dla ciebie znaczenie, popularność wygaśnie wraz z piastowanym stanowiskiem i honorami, młodość pokryją zmarszczki. Wówczas trzeba będzie rozliczyć się z otrzymanych talentów, nie z cwaniactwa, bystrości, obojętności w zatroskaniu o własne tylko miejsce i satysfakcję. Bóg jest miłosierny, powiesz. Owszem, ale i sprawiedliwy, bowiem *jaką miarą odmierzacie, taką i wam odmierzą* (por. Łk 6, 38).

Jednak nigdy nie jest za późno. Stań się uczciwym apostołem Prawdy!

SZCZEROŚĆ

Zebrali się u Niego faryzeusze i kilku uczonych w Piśmie, którzy przybyli z Jerozolimy. I zauważyli, że niektórzy z Jego uczniów brali posiłek nieczystymi, to znaczy nie obmytymi rękami. Faryzeusze bowiem, i w ogóle Żydzi, trzymając się tradycji starszych, nie jedzą, jeśli sobie rąk nie obmyją, rozluźniając pięść. I gdy wrócą z rynku, nie jedzą, dopóki się nie obmyją. Jest jeszcze wiele innych zwyczajów, które przejęli i których przestrzegają, jak obmywanie kubków, dzbanków, naczyń miedzianych. Zapytali Go więc faryzeusze i uczeni w Piśmie: «Dlaczego Twoi uczniowie nie postępują według tradycji starszych, lecz jedzą nieczystymi rękami?» Odpowiedział im: «Słusznie prorok Izajasz powiedział o was, obłudnikach, jak jest napisane:

Ten lud czci mnie wargami,
lecz sercem swym daleko jest ode mnie.
Ale czci mnie na próżno,
ucząc zasad podanych przez ludzi.

Mk 7, 1-7

Z pewnością zauważyłeś już nieraz w swoim życiu, że twoje serce tak naprawdę daleko jest

od Boga. Pozornie wszystko wydaje się być w porządku, chodzisz do kościoła, nie zaniedbujesz nawet codziennej modlitwy. Zdarzy się, że dasz komuś jałmużnę i ku własnemu zadowoleniu niespodziewanie spełnisz dobry uczynek. Czego więc można jeszcze żądać?

Myślę tak czasem, pytając również i siebie, jak daleko sięgają granice ludzkiej obłudy? Przed Bogiem nie ma przecież nic zakrytego. Możesz udawać przed innymi, ale nie przed Nim! A gorzkie słowa Chrystusa: *Ten lud czci mnie wargami, ale jego serce jest daleko ode mnie*, czyż nie dotyczą często nas wszystkich? Chrystus bardzo otwarcie krytykuje wszelki fałsz i zakłamanie. Łatwo można zastawiać się bogatą tradycją, odwiecznym kultem, nawet pewnego rodzaju przywiązaniem, by w gruncie rzeczy przyjąć postawę czystego formalizmu i obojętności. Błędna i jakże żenująca jest taka droga!

Jeśli twoje serce będzie daleko od Boga, serce być może zranione, zbolałe, zawiedzione, to i tak nawet najpiękniejsze i najbogatsze tradycje będą jedynie jakimś folklorem, bardziej lub mniej reprezentatywnym, pustym głosem odbitym w echu. Bóg, który nade wszystko umiłował człowieka, patrzy nie gdzie indziej, ale właśnie na postawę jego serca. I może wydawać się banałem, ale powiedzmy sobie szczerze, bo jak mówi

poeta *prawda choć boli, pozostaje prawdą*, ileż to razy zdarzyło się, że kiedy rozmawiamy z Bogiem myślimy o czymś innym, nie zwracając uwagi na wypowiadane słowa? Oszukujemy więc samych siebie, a Bóg?... W milczeniu przysłuchuje się tej błazenadzie. Jest cierpliwy, pokorny, zna przecież nasze myśli i uczucia. Może dlatego czeka, daje kolejną szansę, że wreszcie zrozumiesz i ukochasz pełniej. Tak więc kiedy się modlisz, kiedy w życiu już „nic" ci nie wychodzi, zastanów się przez chwilę, czy tylko i na pewno możesz szczerze spojrzeć prawdzie w oczy? Pomyśl nad tym co mówisz, aby nie rzucać do stóp Boga słów pustych i fałszywych. Bądź uczciwy, choć słowo to może w naszych czasach, pełnych rozwoju cywilizacji i obłudy - niewiele znaczy. Wszystko więc zależy od ciebie. *Z obfitości serca mówią usta człowieka* (Łk 6, 45). Potrzeba wysiłku, niekiedy uporczywej walki, aby wreszcie odnieść zwycięstwo. Nie oczekuj od razu na zapłatę. Tę masz zagwarantowaną sprawiedliwie w Królestwie Niebieskim. Na Miłość musisz odpowiedzieć miłością. Wszystko zaś inne (nie zawsze konieczne) jest tylko materiałem potrzebnym do oprawy najpiękniejszego obrazu, jakim jest twoje serce!

CZY I WY CHCECIE ODEJŚĆ?

«Lecz pośród was są tacy, którzy nie wierzą». Jezus bowiem od początku wiedział, którzy to są, co nie wierzą, i kto miał Go wydać. Rzekł więc: «Oto dlaczego wam powiedziałem: nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli mu to nie zostało dane przez Ojca». Odtąd wielu uczniów Jego odeszło i już z nim nie chodziło. Rzekł więc Jezus do Dwunastu: «Czyż i wy chcecie odejść?» Odpowiedział Mu Szymon Piotr: «Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Boga». Na to rzekł do nich Jezus: «Czyż nie wybrałem was dwunastu? A jeden z was jest diabłem». Mówił zaś o Judaszu, synu Szymona Iskarioty. Ten bowiem - jeden z Dwunastu - miał Go wydać.

J 6, 64-71

Tak wiele ludzi odchodziło od Chrystusa, słysząc prawdę o sobie. Trudna wydawała się im ta mowa i jakże dziwnie brzmiąca w ich sumieniach pełnych pozoru i własnego egoizmu. Bo

przecież łatwiej uczynić coś na pokaz, przestrzegając nawet prawa i rytuałów, by w rzeczywistości żyć własnym światem i problemami. Tylko że «to, co znajduje się na powierzchni, nie ma żadnego znaczenia, prawdziwe jest to co tkwi w głębi» (T. Merton).

Prawdą jest, że nikt nie rodzi się doskonałym. Przeciwnie, słabym i zdanym na drugiego człowieka. Ale w tym tkwi sens ludzkiego życia, sens w nieustannym „podpieraniu" siebie i innych, aby dojść do celu. Tak łatwo można się zbuntować. Tak łatwo powiedzieć: n i e! Tylko, co dalej? W jakim kierunku postawić krok, by znów życie nabrało sensu?

Bywają takie chwile, kiedy słowa Chrystusa zaczynają ci ciążyć. Czujesz na swoich barkach coraz więcej obowiązków. Jak refren starej piosenki powtarzają się słowa o nieustannym nawróceniu, dawaniu świadectwa, czy też wręcz heroicznej miłości, a wszystko to dlatego, aby świat mógł się zbawić, abyś i ty poczuł się szczęśliwy, odmieniony, pogodny, kochający. Widzisz, jak rośnie w tobie bunt, bo chcesz poczuć się nagle wolny i nietykalny. Ewangelia nie jest przymusem dla nikogo, ale jest to również lekcja najtrudniejszej miłości. Czy myślałeś o tym, że przecież każdego dnia Chrystus, podobnie jak i swoim uczniom zadaje pytanie: *czy i wy chcecie odejść?* Trzeba koniecznie zadecydować. Odpowiedź przecież zależy od ciebie.

RADOŚĆ

Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa. On w swoim wielkim miłosierdziu na nowo nas zrodził do żywej nadziei: do dziedzictwa niezniszczalnego i niepokalanego, i niewiędnącego, które jest zachowane dla was w niebie. Wy bowiem jesteście przez wiarę strzeżeni mocą Bożą dla zbawienia, gotowego objawić się w czasie ostatecznym. Dlatego radujcie się, choć teraz musicie doznać trochę smutku z powodu różnorodnych doświadczeń. Przez to wartość waszej wiary okaże się o wiele cenniejsza od zniszczalnego złota, które przecież próbuje się w ogniu, na sławę, chwałę i cześć przy objawieniu Jezusa Chrystusa.

1Pt 1, 3-7

Wędrując ulicami naszych miast bez wątpienia spotkamy się z widokiem smutnych ludzi. Dziwnie zamyśleni, w nieustannym biegu, nie mają już czasu na zwykły uśmiech i szczerą radość. Czyżby na progu nowego Tysiąclecia przyszła moda na posępność? A może jest to cena jaką trzeba zapłacić za sukcesy naszej konsumpcyjnej cywilizacji? Myślę tak sobie w upalne rzym-

skie popołudnie, przechadzając się starymi uliczkami z czasów świetności cezarów...

Wszystko ma swoją przyczynę. Nic nie dzieje się przypadkowo. Trzeba nam zajrzeć pod powierzchnię, w głąb serca, przyglądając się bliżej dziwnemu zjawisku. Przypomina nam Chrystus: *nie bądźcie posępni jak faryzeusze*, bo Dobra Nowina - to zwiastun radości, wewnętrznej przemiany, ponieważ nawet wtedy, gdy czynimy post i pokutę, trzeba nam zachować pogodę ducha. Posępność zdradza fałszywe uczucia. Nasza chrześcijańska postawa musi być czytelnym znakiem dla innych. Bezustannym dzieleniem się bogactwem wiary, ciągłym powrotem do domu Ojca, albowiem - przypomina nam święty Franciszek z Asyżu - *L'amour n'est pas aimé!*

Są łzy rozpaczy, bólu, wewnętrznego załamania i przygnębienia, ale również są łzy radości i szczęścia. Bo tak jak doba składa się z dnia i nocy, tak podobnie i nasze życie przechodzi różnorakie momenty doświadczeń. To one pozwalają zweryfikować naszą postawę wobec Boga i ludzi. Dzięki doświadczeniom stajemy się bogatsi (niekoniecznie materialnie), mogąc w ten sposób ocenić świat, zrozumieć ten niespokojny mechanizm działania.

Człowiek końca wieku spragniony jest

uśmiechu i szczerej miłości. Ale od kogo tak naprawdę ma go oczekiwać? Nie potrzeba aż tak wiele, aby dać wszystko. Jakże daleko nam do postawy Matki Teresy z Kalkuty, czy też papieża Jana Pawła II. Ich uśmiech i autentyczna radość jest dla nas, ludzi małej wiary, śmiertelnie poważnych, znakiem całkowitej ufności wobec Stwórcy. Nie użalajmy się na ciągły brak autorytetów. Pozwólmy działać Bogu w radości.

KOGO SZUKACIE ?

Nazajutrz Jan znowu stał w tym miejscu wraz z dwoma swoimi uczniami i gdy zobaczył przechodzącego Jezusa, rzekł: «Oto Baranek Boży». Dwaj uczniowie usłyszeli, jak mówił, i poszli za Jezusem. Jezus zaś odwróciwszy się i ujrzawszy, że oni idą za Nim, rzekł do nich: «Czego szukacie?» Oni odpowiedzieli do Niego: «Rabbi! - to znaczy: Nauczycielu - gdzie mieszkasz?» Odpowiedział im: «Chodźcie, a zobaczycie». Poszli więc i zobaczyli gdzie mieszka, i tego dnia pozostali u Niego.

J 1, 35-39

Jakże trudno jest określić i poznać siebie. Ileż to razy już w swoim życiu znalazłeś się w pułapce własnych, niespełnionych lub zawiedzionych marzeń. Przychodzą chwile niepewności, rozterki, niekiedy załamanie i strach, wszystko zaczyna się komplikować. Tak toczy się dzień za dniem, noc za nocą. Próbujesz rozmawiać z Bogiem. Na próżno. Żadne słowo nie pasuje do

twoich myśli. Czujesz się bezradny, opuszczony, tak jakby nagle wszystkie siły zmówiły się przeciwko tobie. I wtedy to pytanie Chrystusa: *Kogo szukacie? Nie mam żadnych tajemnic, wszystko bowiem otrzymałem od Ojca, aby objawić maluczkim* (por. J 1, 38-39).

Czy wiesz, kogo lub czego tak naprawdę szukasz? Bez pragnień przecież nie byłoby możliwe uczynić żadnych projektów na przyszłość. W Chrystusie objawia się całe bogactwo twoich poszukiwań. Jeśli Go odnalazłeś w sobie, każda, nawet najmniejsza prośba, będzie głosem twojej modlitwy, zjednoczeniem w miłości i pokoju. Nigdy nie jesteś sam. «Widzimy wszędzie - żywoty świętych jasno to ukazują - że Bóg chce połączyć się z naszą duszą tak, aby jego dobroć mogła się spełniać, potrzebuje jednak naszej prośby, modlitwy. Może dać nieskończenie więcej niż to, o co prosimy, ponieważ w momencie, w którym prosimy, nie znamy jeszcze obfitości dobra zawartego w naszej modlitwie. Bóg daje tylko wtedy, kiedy się błaga o łaskę. Jakże inaczej Bóg dałby światu Syna jedynego, gdyby ludzie go o to nie błagali? Taki dialog czyni świat jeszcze piękniejszym. Ukazując to można wywołać w umysłach szok, tak bardzo potrzebny religii chrześcijańskiej naszych czasów» (Simone Weil). Nie zatrzymuj się więc w połowie, nie rezygnuj. Każda

chwila musi przejść próbę doświadczeń, bowiem *kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, weźmie swój krzyż i Mnie naśladuje* (Mk 8, 34).

Nigdy nie kończy się czas naszych poszukiwań. Nie zamykaj się jednak w pustych ścianach swojego serca. Trzeba je napełnić Bogiem. Mądrość rodzi się w pokorze, jest posłuszna miłości, karmi się nadzieją. Ale jest ona również znakiem sprzeciwu dla tych, co nią pogardzają i ją odrzucają. Dlatego krzyż Chrystusa tak długo będzie skandalem, dopóki świat nie pojmie sensu Jego rozciągniętych ramion. Bóg pozwala się znaleźć, każdego dnia pokazuje ci drogę, nie ucieka w „prywatność", nie ma nic do ukrycia, chce po prostu być z tobą. A ty?

WOLNI I ODPOWIEDZIALNI

Pan stworzył człowieka z ziemi
i znów go jej zwróci.
Odliczył ludziom dni i wyznaczył czas odpowiedni,
oraz dał im władzę nad tym wszystkim,
co jest na niej.
Przyodział ich w moc podobną do swojej
i uczynił ich na swój obraz.
Uczynił ich groźnymi dla wszystkiego stworzenia,
aby panowali nad zwierzętami i ptactwem.
Dał im wolną wolę, język i oczy,
uszy i serce zdolne do myślenia.
Napełnił ich wiedzę rozumem,
o złu i dobru ich pouczył.
położył oko swoje w ich sercu,
aby im pokazać wielkość swoich dzieł.
Imię świętości wychwalać będą
i wielkość Jego dzieł opowiadać.

Ps 17, 1-10

Tak wiele dyskutujemy dziś o pokoju, ludzkiej wolności, prawie do życia i swobodnego de-

cydowania o sobie. Z drugiej zaś strony nieustannie jesteśmy świadkami wojen, tragedii, niewinnie przelewanej krwi. W imię często chorych ideologii zabijamy się nawzajem. Uparci, dumni, pozbawieni wrażliwości sumień, tak oto wkraczamy w nowe tysiąclecia. W imię dobra ludzkości toczą się zażarte dyskusje i spory. Na naszych oczach rozgrywa się nieskończenie długi dramat uwikłanego w egoizm świata. Nawet religia stała się śmieszna, mało przekonywująca, pozbawiona głębszego już sensu i znaczenia.

Oto jak człowiek odpłaca się Bogu za miłość i wolność, którą go obdarzył. A przecież, jeśli nie nauczymy się szczerze rozmawiać ze sobą, jakże możemy rozmawiać z Bogiem? Nie ma innej drogi do pojednania i wzajemnej serdeczności, jak powrót do źródeł, Dekalogu, do wspólnego porozumienia się. «Trzeba też stanowczej decyzji, aby w zawierzeniu Bogu porzucić swój *Egipt*, wyjść z Egiptu, podjąć uciążliwą drogę przez pustynię ku duchowej wolności. Do tego potrzebny nam jest drugi człowiek. Wyjście na pustynię zawsze musi odbywać się we wspólnocie, pojedynczy człowiek na pustyni się nie ostoi. Pustynia zaś to mozolny wysiłek, codzienność, walka ze zniechęceniem, ale i doświadczenie obecności Boga» (Abp H. Muszyński).

Jaki sens wobec tego może mieć życie, któ-

re jest najpiękniejszym darem? Boga nie oszukasz. Kiedy czcisz Go tylko wargami, milczy jeszcze bardziej uparcie. On patrzy na serce. Nie jest Bogiem abstrakcyjnym i nieczułym. Wyciąga do ciebie rękę, podtrzymuje, pociesza, uzdrawia, cieszy się tobą. O wielkiej miłości Boga względem człowieka świadczy niewątpliwie Jego cierpliwość!

Ku wolności wyswobodził nas Chrystus - powie święty Paweł. Każdego dnia zdajemy ten trudny egzamin, bowiem w słabości przychodzi uniesienie i jest ono wielkością. Bohaterowie rodzą się zawsze po bitwie. W czasie rozgrywa się najdramatyczniejsza scena ludzkiej godności i wywyższenia, dlatego «Panie, pozwól nam we łzach dostrzec radość smutną i dobroć chorą w grzechu» (L. Staff). Co ponadto i tak przecież należy do Ciebie!

JESTEŚ NAJPIĘKNIEJSZYM DAREM

Pan rzekł do Abrama:
«Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej
i z domu twego ojca
do kraju, który ci ukażę.
Uczynię bowiem z ciebie wielki naród,
będę ci błogosławił i twoje imię rozsławię;
staniesz się błogosławieństwem.
Będę błogosławił tym,
którzy ciebie błogosławić będą,
a tym, którzy tobie będą złorzeczyć,
i ja będę złorzeczył.
Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo
ludy całej ziemi».

Rdz 12, 1-3

Na początku rozrastał się w tobie zachwyt innym światem. Każdy kamień, każda budowla, ba - nawet kolor nieba budził w tobie zdziwienie i radość. Zacząłeś poznawać i przyzwyczajać się

do nowego środowiska. Przygodni ludzie wskazywali ci drogę, po której mogłeś dojść do wymarzonego celu. Tymczasem z dnia na dzień rzeczywistość stawała się bardziej monotonna, żądna własnych praw, nieobliczalna... Po raz pierwszy poczułeś się samotny i zmęczony po kolejnym dniu pracy i nieustannej bieganiny. Nawet telefon zamilkł, a w sercu pojawił się lęk, niepewność, nagła tęsknota za kimś bliskim, wspomnienie rodzinnego domu, brak prawdziwych przyjaciół.

Tak wiele nadziei pokładałeś w tej wędrówce w nieznane, pełen zapału i chęci przygód, planując życie według nowych reguł i marzeń, które tak do końca wcale nie musiały się spełnić.

Jeśli nie zagubiłeś w sobie poczucia własnej godności i wartości, to nawet gdyby cały świat nagle wystąpił przeciwko tobie i tak jesteś najpiękniejszym darem, któremu Bóg powierzył najcenniejszy skarb: *serce*, które potrafi kochać! Po nocy zawsze nastaje dzień. Mijają ciemności, a niebo napełnia się światłem. Dlatego miej tę nadzieję, że dziś możesz coś zrobić lepiej, niż wczoraj. A jeden gest dobroci o wiele więcej znaczy od tysiąca bezmyślnych współczuć. Ten tylko bowiem, kto nie zaznał klęski, nie zrozumie nigdy smaku zwycięstawa.

MIŁOŚĆ MIŁOSIERNA

Odchodząc stamtąd, Jezus ujrzał człowieka imieniem Mateusz, siedzącego w komorze celnej, i rzekł do niego: «Pójdź za Mną!» On wstał i poszedł za nim. Gdy Jezus siedział w domu za stołem, przyszło wielu celników i grzeszników i siedzieli wraz z Jezusem i Jego uczniami. Widząc to, faryzeusze mówili do Jego uczniów: «Dlaczego wasz Nauczyciel jada wspólnie z celnikami i grzesznikami?» On, usłyszawszy to, rzekł: «Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. Idźcie i starajcie się zrozumieć, co znaczy: *Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary*. Bo nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników».

Mt 9, 9-13

Może się zdarzyć, że nie od razu dostrzeżesz Boga, nie odczujesz nagle Jego łaski. Zawiedziony porzucisz więc wszystko, aby się oddalić. Tymczasem nie działaj pochopnie. Pośpiech jakże często zawodzi, staje się złym doradcą... Bóg nigdy nie opuszcza ciebie, widzi każ-

dy krok, dogłębnie przenika i zna twoje serce (por. Ps 139). Nie traci nadziei, zaprasza, przebacza... Twój grzech może być ciemną chmurą, która przykrywa słońce, aby niespodziewanie odsłonić pełen jego blask.

Możesz oceniać według własnych norm i reguł. Wzniecać w sobie bunt i niezadowolenie. Odrzucać przykazania, które wydają ci się przestarzałe do naszej mentalności. Tylko że Bóg szanuje twoją wolność, dlatego pozwala przybić się do krzyża, w milczeniu przyjmuje zniewagi i obelgi, pozwala się biczować, z bólem przyjmuje zdradę przyjaciela, i czyni tak każdego dnia. Nie ustaje w nawoływaniu do nawrócenia, nie zmienia przykazań, ale je dopełnia, dalej czyni cuda, uzdrawia, potrafi nakarmić zgłodniałych, napoić spragnionych, nie czyni żadnych różnic, ale zasiada za stołem grzeszników, aby jak najpełniej rozlała się Jego łaska, nie ustaje w miłości.

A ty? Patrzysz na to wszystko, co więcej - gorszysz się, patrzysz i oceniasz, patrzysz i potępiasz. Masz już gotowe prawa nie znające żadnej litości i miłosierdzia, ale wymierzające twoją sprawiedliwość. Tymczasem *On, gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpiał, nie groził, ale oddawał się Temu, który sądzi sprawiedliwie* (1 Pt 2, 23).

Na zewnątrz prezentujesz się jak idol, któ-

rego wszyscy podziwiają i oklaskują, pragną dotknąć, zrobić pamiątkowe zdjęcia, bo tak trzeba, tak wypada, bo tak robią wszyscy. Nie ważne, że serce nieczyste i zagłuszone sumienie. Liczy się blask chwilowej chwały i sławy! Chrystus przestrzega przed taką faryzejską świętością: *To wy właśnie sprawiedliwych udajecie wobec ludzi, ale Bóg zna wasze serca. Bo to, co wzniosłe jest dla ludzi, obrzydliwością jest w oczach Bożych* (Łk 16, 15). Dlatego, nie tak ma być wśród was. Kto chce rządzić niech najpierw stanie się sługą, a *kto nie niesie swego krzyża, a idzie za Mną, nie może być moim uczniem* (Łk 14, 27).

Zabłąkana owca, która odnajdzie pasterza napełnia jego dom radością i pojednaniem (por. Łk 15, 1-7), ponieważ Miłość, która przebacza nie potępia bezmyślnie, ale przyodziewa w nowe szaty: *Przynieście szybko najlepszą suknię i ubierzcie go; dajcie mu też pierścień na rękę i obuwie na nogi* (Łk 15, 22). Jest wiosną, która okrywa pola zielenią, drzewa przyozdabia w liście, a łąki w kolorowe kwiaty. Przynosi nadzieję tym, którzy upadają, a przy ich grobach powtarza daną obietnicę: *Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie* (J 11, 25). Nikt, ani nic nie potrafi tak wywyższyć jak Ona!

JEST TAKIE SŁOWO: MIŁOŚĆ

Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest.
Miłość nie zazdrości,
nie szuka poklasku,
nie unosi się pychą;
nie dopuszcza się bezwstydu,
nie szuka swego,
nie unosi się gniewem,
nie pamięta złego;
nie cieszy się z niesprawiedliwości,
lecz współweseli się z prawdą.
Wszystko znosi,
wszystkiemu wierzy,
we wszystkim pokłada nadzieję,
wszystko przetrzyma.
Miłość nigdy nie ustaje...

1Kor 13, 4-8

Bywają w życiu chwile bliżej nieokreślone, nienazwane, tajemnicze, a mimo wszystko na zawsze zapadają w naszej pamięci. Żyją w drobiazgach, nierzadko pokrytych już kurzem. Unoszą

zapach słów wśród pożółkłych kartek listów, a niewielkie plamy przypominają pierwsze łzy: łzy początku i niepewności, łzy szczęścia i nadziei. Aż trudno uwierzyć, że to mogło być tak dawno, a może jeszcze rok temu, miesiąc, tydzień...

Jesteś darem miłości. Wszystko ma swój początek, również pierwsza miłość. Ta, która dopiero z czasem rodzi w tobie człowieka dojrzałego, roztropnego, pełnego nowych pomysłów i wspaniałej przygody, tej niekończącej się podróży po dniach radości na ścieżkach szarej codzienności. Właśnie tutaj uczysz się prawdziwie życia i świadomego wyboru, poznajesz ogrom obowiązków, które przynoszą nie tylko zadowolenie i piękno, ale przecież i smutek, zmęczenie, zwykłe przyzwyczajenie, niekiedy obojętność.

Szczęście ma tylko takie kolory, jakie potrafisz dostrzec. Za każdym razem możesz je zmieniać, ubogacać po kolei, dodając cierpliwie blaski i cienie. Dlatego miłość zachwyca. Lubisz wędrować jej tajemniczym labiryntem, gdzie każda chwila odmierzana jest rytmem bicia twojego serca. Aby więc nie wygasła, nie została zniszczona, nigdy nie była zraniona, każdego dnia musisz uczyć zakochywać się w tej samej osobie, tak jak to było na początku - czysto i naiwnie. Tylko wtedy zrozumiesz sens prawdziwej wier-

ności, wolnej od niepotrzebnych krzywd i własnego egoizmu.

NA DRODZE DO RAJU

A zasadziwszy ogród w Eden na wschodzie, Pan Bóg umieścił tam człowieka, którego ulepił. Na rozkaz Pana Boga wyrosły z gleby wszelkie drzewa miłe z wyglądu i smaczny owoc rodzące oraz drzewo życia w środku tego ogrodu i drzewo poznania dobra i zła.

Rdz 2, 8-9

Na pewno doświadczyłeś takich chwil, kiedy Bóg najpiękniej przemawiał w ciszy. On nie potrzebuje popisywać się własną elokwencją, siadać na pierwszych miejscach, przyodziewać się w drogie szaty, tak aby wśród innych wzbudzać krótkotrwały podziw lub zazdrość. Natomiast cieszy się każdym darem przygotowanym w prostocie twojego serca. Potrafi zachować dyskrecję, kiedy w zawstydzeniu powierzasz Mu swoje tajemnice. Nie szydzi z ułomności, nie cieszy się z twoich porażek, nie obmawia cię wobec in-

nych. Potrafi cierpliwie czekać, a kiedy nawet jesteś jeszcze daleko wypatruje twojego cienia, aby wybiec naprzeciw, uścisnąć przebaczającym i kochającym sercem, przygarnąć pod swój dach i wyprawić ucztę razem z przyjaciółmi.

A jednak tak wielu ludzi odchodzi dziś od Boga, od Kościoła, albowiem droga zaczęła ich męczyć, a wymagania stały się nazbyt monotonne i uciążliwe. Co innego świat, pełen barw, chwilowego blasku, gdzie głośna muzyka potrafi zagłuszyć każde sumienie, rzucić w trans pseudowolności, która bardziej zniewala, aniżeli przynosi jakiekolwiek ukojenie, poczucie bezpieczeństwa i smak szczęścia. Czyż nie przestrzega nas przed tym Apostoł: *Nie miłujcie świata ani tego, co jest na świecie. Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca... Świat przemija, a z nim jego pożądliwość, kto zaś wypełnia wolę Bożą, ten trwa na wieki* (1 J 2, 15. 17).

Zbawienie zależy od twojego wyboru i twojej postawy, które w codziennym gwarze mogą być mało zauważalne, nic nie mówiące, niepotrzebne... Bóg jest miłosierny, umie przebaczyć. Potrafi cierpliwie czekać, przyjąć postać sługi, ale też jest i sprawiedliwy, nigdy nie opieszały w postępowaniu uczciwym i zapłacie za czyny, każdemu według miary i jego zasług.

Przyjdzie taki czas, kiedy mądrość ludzka

okaże się niewystarczalna, zawiodą urządzenia do pomiaru naszej wrażliwości i gotowości, zacznie się chaos i niekończące się korki na drodze do Raju. Tylko że wtedy może okazać się za późno na powrót do domu. Cierpliwość i roztropność zawiodą tak samo, jak puste słowa rzucane w pośpiechu. Nie pomogą znajomości, piastowane wysokie urzędy, bogactwo, przyjaciele... Najważniejszy egzamin z życia trzeba będzie zdawać samemu. Na drodze do wieczności nie ma bowiem znaków uprzywilejowanych!

SPRAWIEDLIWOŚĆ

Niegdyś bowiem byliście ciemnością, lecz teraz jesteście światłością w Panu: postępujcie jak dzieci światłości! Owocem bowiem światłości jest wszelka prawość i sprawiedliwość, i prawda. Badajcie, co jest miłe Panu. I nie miejcie udziału w bezowocnych czynach ciemności, a raczej piętnując, nawracajcie tamtych! O tym bowiem, co u nich się dzieje po kryjomu, wstyd nawet mówić. Natomiast wszystkie te rzeczy piętnowane stają się jawne dzięki światłu, bo wszystko, co staje się jawne jest światłem. Dlatego się mówi:

Zbudź się, o śpiący,
i powstań z martwych,
a zajaśnieje ci Chrystus.

Ef 5, 8-14

SPRAWIEDLIWOŚĆ! W jaki sposób dziś o niej mówić? Gdzie jej szukać? Komu tak naprawdę zaufać? Zmęczeni jesteśmy już chyba podobnymi pytaniami. Tylko czy można nie rozmyślać i zaprzestać domagać się uczciwości i spra-

wiedliwości? O niej rozprawiali filozofowie, mężowie natchnieni, poeci pisali wiersze. Nikt nie wątpił w to, że bez sprawiedliwości nie można być tak naprawdę szczęśliwym. A życie chociaż jest krótką chwilą, to przecież zasługuje, aby czcić je z godnością i należnym szacunkiem, inaczej zawsze panować będzie chaos, egoizm i znudzenie.

Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego (Mt 5, 20), dlatego:

- nie pokładaj zbytnio wiary w słowa, gdy będą ci mówić, że jesteś mądry i niezastąpiony, albowiem niespodziewanie ktoś znaczniejszy może stanąć przed tobą;
- nie żądaj za wiele od innych, skoro tylko dostrzegasz siebie;
- naucz się w milczeniu z drobiazgów składać dzień, a nie będziesz mieć czasu oskarżać, że inni nic nie robią;
- tylko z miłości rodzi się przebaczenie, a wielkość człowieka i sprawiedliwość z jego słabości, codziennych upadków oraz pokornej umiejętności zaczynania nieustannie od nowa.

WYBÓR

> Dlatego bardziej jeszcze, bracia, starajcie umocnić wasze powołanie i wybór! To bowiem czyniąc nie upadniecie nigdy. W ten sposób szeroko będzie wam otworzone wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawcy, Jezusa Chrystusa.
>
> 2P 1, 10-11

Przyzwyczailiśmy się już do określenia, że świat to wielka scena, na której rozgrywa się dramat każdego człowieka, dramat jego słabości, upadku i zbawienia. I bez względu na to, jaką przychodzi grać rolę, nic nie zwalnia nas, aby świadomie i mądrze dokonywać wyboru. Tymczasem przypomina raz jeszcze Chrystus: *Cóż bowiem za korzyść stanowi dla człowieka zyskać świat cały, a swoją duszę zatracić?* (Mt 8, 36).

Pozór i dwulicowość wcześniej czy później tracą jakąkolwiek podstawę. A my? Wciąż zbyt

łatwo boimy się tłumu. Ulegamy jego złudnym obietnicom. Zachwalamy tandetny towar na byle jaką okazję, aby tylko się nie narazić, aby przypadkiem ktoś nie wytknął nas palcem...

Droga zbawienia wiedzie nie inaczej, jak przez Golgotę. Kto chce iść za Chrystusem nie może porzucić krzyża. Za bardzo jest widoczny, by można było go ukryć. Dla tych, co wypierają się Krzyża - nie ma miejsca w Królestwie Światłości: *Kto się bowiem mnie i słów moich zawstydzi przed tym pokoleniem wiarołomnym i grzesznym, tego Syn Człowieczy wstydzić się będzie, gdy przyjdzie w chwale Ojca swojego razem z aniołami świętymi* (Mk 8, 38). Nie ulegajmy więc złudzeniom, nie rozmieniajmy się na drobne, «nie pragnijmy łatwych dni, zbyt łatwych dni. Musi być także miejsce na cierpienie, bowiem najpiękniejsze jest przecież milczenie miłości, gdy rodzi się na pustyni życia!» (J. Sochoń).

ŚWIATŁO

A zwłaszcza rozumiejcie chwilę obecną: teraz nadeszła dla was godzina powstania ze snu. Teraz bowiem zbawienie jest bliżej nas niż wtedy, gdyśmy uwierzyli. Noc się posunęła, a przybliżył się dzień. Odrzućmy więc uczynki ciemności, a przyobleczmy się w zbroję światła! Żyjmy przyzwoicie jak w jasny dzień: nie w hulankach i pijatykach, na rozpuście i wyuzdaniu, nie w kłótni i zazdrości. Ale przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa i nie troszczcie się zbytnio o ciało, dogadzając żądzom.

Rz 13, 11-14

Niewidome oczy pragną światła. W ciemnościach jedynie rodzi się lęk, niepewność i strach. W każdym człowieku istnieje pragnienie ciepła, poczucie bezpieczeństwa. Bez pomocy drugiej osoby narażony jest na upadek w przepaść. Pozostaje więc wiara, która daje nadzieję, że spotkamy Kogoś, kto przywróci nam obraz utraconej rzeczywistości, albo spokojnie popro-

wadzi do celu: *Gdy wszedł do domu, niewidomi przystąpili do Niego, a Jezus ich zapytał: „Wierzycie, że mogę to uczynić?"* (Mt 9, 28).

Ale tylko głęboka wiara otwiera oczy ślepcom. Powierzchowna, odkładana na inną, „lepszą okazję", nie daje pewności na oglądanie Światła. Ewangelia wymaga od nas konkretnej odpowiedzi. Nie ma wyborów pośrednich, zastępczych, pozornych, przydatnych tylko na chwilę, bo «najważniejsze jest dla oczu niewidoczne» (Exupéry), a wtedy Łaska, która dotyka, nie odchodzi bezowocnie! *Według wiary waszej niech wam się stanie* (Mt 9, 29).

Nasza epoka cierpi na duchową ślepotę. Poszukujemy tanich i sensacyjnych wrażeń. Każdego dnia karmieni jesteśmy niezliczoną ilością informacji, które tak naprawdę są mało przydatne, a dzienniki telewizyjne (bez względu na kraj) przypominają raczej czarną kronikę wypadków, aniżeli krótkie i istotne wiadomości. Coraz częściej dotyka nas duchowa oziębłość, ignorancja, poczucie pustki i bezsensu tak jakby wyczerpały się nasze możliwości. A przecież nigdy nic stracone. O wielkiej miłości Boga do człowieka świadczy niewątpliwie Jego cierpliwość!

ROZTROPNOŚĆ

Powiedział też do uczniów: «Pewien bogaty człowiek miał rządcę, którego oskarżono przed nim, że trwoni jego majątek. Przywołał go do siebie i rzekł mu: „Cóż to słyszę o tobie? Zdaj sprawę z twego zarządu, bo już nie będziesz mógł być rządcą". Na to rządca rzekł sam do siebie: Co ja pocznę, skoro mój pan pozbawia mnie zarządu? Kopać nie mogę, żebrać się wstydzę. Wiem, co uczynię, żeby mię ludzie przyjęli do swoich domów, gdy będę usunięty z zarządu. Przywołał więc do siebie każdego z dłużników swego pana i zapytał pierwszego: „Ile jesteś winien mojemu panu?" Ten odpowiedział: „Sto beczek oliwy". On mu rzekł: „Weź swoje zobowiązanie, siadaj prędko i napisz: pięćdziesiąt". Następnie pytał drugiego: „A ty ile jesteś winien?" Ten odrzekł: „Sto korcy pszenicy". Mówi mu: „Weź swoje zobowiązanie i napisz: osiemdziesiąt". Pan pochwalił nieuczciwego rządcę, że roztropnie postąpił. Bo synowie tego świata roztropniejsi są w stosunkach z ludźmi podobnymi sobie niż synowie światłości.

Łk 16, 1-8

Nie możesz żyć tylko z dnia na dzień, zapominając o przyszłości. Każda chwila domaga się

konkretnej decyzji. Pan pochwalił nieuczciwego rządcę nie za zło, ale za roztropność, za jego śmiałość i umiejętność wykorzystania teraźniejszości, aby zapewnić sobie przyszłość.

„Synowie tego świata" w swojej roztropności zabiegają o wiele, aby ułożyć możliwie wygodnie życie. Wielokrotnie jednak przewyższają „synów światłości", którzy wprawdzie znają Chrystusa, a mimo wszystko żyją tak, jakby życie kończyło się już tu, na ziemi. A przecież Chrystus mówi wyraźnie: *Ktokolwiek przykłada rękę do pługa i wstecz się ogląda, nie jest mnie godzien* (Łk 9, 62). Nie są to słowa łatwe. Wymagają ciągłego poznawania siebie, prawdziwej dojrzałości, duchowej przemiany i wytrwałości.

Nie oglądaj się za siebie. Pozwól działać twojej wyobraźni. Bóg nie opuszcza w potrzebie. To najwierniejszy Przyjaciel przed którym możesz otworzyć serce. Lenistwo i brak roztropności zamykają drogę do Raju!

Kto słucha, nauczył się rozmawiać z Bogiem. Kto nosi w sobie Boga, rozumie bliźniego. Płytki człowiek podkreśla ciągle swoją wielkość i ważność, albowiem nie ma nic ciekawego do zaoferowania. A miłość? *Cierpliwa jest, łaskawa..., nie zazdrości..., nie unosi się gniewem, wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma...* (por. 1Kor 13, 1-13).

NIE SĄDŹCIE...

> Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni; odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone. Dawajcie, a będzie wam dane; miarą dobrą, natłoczoną, utrzęsioną i opływającą wsypią w zanadrza wasze. Odmierzą wam bowiem taką miarą, jaką wy mierzycie.
>
> Łk 6, 37-38

Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie, zdziercy, oszuści, cudzołożnicy (Łk 18, 11). Ileż to razy w swoim życiu wypowiedziałeś te słowa. Ale czy kiedykolwiek zastanowiłeś się głębiej nad tym? Może w ten sposób chciałeś usprawiedliwić siebie, zakryć własny wstyd po popełnionym grzechu, obniżyć jego moralną wagę, bo przecież inni popełniają jeszcze okrutniejsze rzeczy... Nie warto tak łatwo usprawiedliwiać się kosztem innych. Przed oczami Boga nie da się ukryć niczego, zataić, wykombinować. Zawsze li-

czą się fakty. Bóg ocenia człowieka z jego czynów, nie patrzy na względy, pochodzenie, piastowany urząd, powszechną sympatię i uznanie.

Nie sadźcie więc, a nie będziecie sądzeni . Nie chwal się co już dobrego zrobiłeś. Każde zdrowe drzewo poznaje się po owocach. Tylko patrząc oczami wiary dostrzeżesz własną małość, ograniczenia, sprawiedliwie osądzisz upadek.

Tak często czujemy się lepsi od innych. Nosimy w sobie tę pewność, że już nigdy nie popełnimy starych grzechów i błędów. Doświadczenie powinno uczyć. Na każdym kroku podkreślamy naszą niby sprawiedliwość i uczciwość. To ma wystarczyć, aby uzurpować sobie prawo do oceny, że inni są źli, grzeszni, pyszni, zarozumiali. Ta egoistyczna ufność w samych siebie przewyższa tę, którą pokładamy w Bogu. Nawet rachunek sumienia układamy według własnych reguł, pomysłów, przyzwyczajeń, wykorzystując przy tym wzniosłe idee, zamiast naukę Chrystusa.

Jakże łatwo układasz w modlitwę słowa: *Inni, czy są lepsi ode mnie? Wystarczy rozejrzeć się wokół i popatrzeć na ich życie, a wtedy zbędne będą jakiekolwiek komentarze. Dlatego Panie Boże możesz być ze mnie zadowolony, bo nie jestem taki najgorszy i nie jestem taki jak inni!*

Bądźmy szczerzy - to nie jest modlitwa, ale

niewiele mówiący bełkot upokarzający Prawdę! Tylko Bóg zna tak do końca człowieka i mimo słabości i wad na każdego patrzy z dobrocią. Bez Jego pomocnej Łaski nie jesteśmy w stanie zbyt wiele uczynić.

Umiej być pokornym. Wokół ciebie żyją naprawdę też i święci ludzie, którzy nie ogłaszają swoich czynów wszem i wobec, ale każdego dnia żyją dla Boga, własnej ojczyzny, rodziny, miasta lub wsi. Dobrze znają smak radości i łzy goryczy, stąd też nie ustają w codziennej walce, aby przezwyciężyć w sobie poczucie pustki, egoizmu oraz brutalność świata. Są mocni Bogiem i o tę moc nieustannie się modlą.

Nie jesteśmy lepsi od innych, ale zawsze możemy zmienić swoją postawę. Zajrzyj więc do swojego sumienia, a odkryjesz tam całą prawdę o sobie. Może wówczas zrozumiesz, że jedyne co możesz jeszcze powiedzieć, to pokorne zdanie na które stać cię naprawdę: *Boże, miej litość dla mnie grzesznika* (Łk 18, 13). Ta modlitwa nigdy nie traci na aktualności!

NIEUSTRASZENI W WIERZE

Powiedział im też przypowieść o tym, że zawsze powinni się modlić i nieustawać: «W pewnym mieście żył sędzia, który Boga się nie bał i nie liczył się z ludźmi. W tym samym mieście żyła wdowa, która przychodziła do niego z prośbą: „Obroń mnie przed moim przeciwnikiem!" Przez pewien czas nie chciał; lecz potem rzekł do siebie: „Chociaż Boga się nie boję ani z ludźmi się nie liczę, to jednak, ponieważ naprzykrza mi się ta wdowa, wezmę ją w obronę, żeby nie przychodziła bez końca i nie zadręczała mnie"».

I Pan dodał: «Słuchajcie, co ten niesprawiedliwy sędzia mówi. A Bóg, czyż nie weźmie w obronę swoich wybranych, którzy dniem i nocą wołają do Niego, i czy będzie zwlekał w ich sprawie? Powiadam wam, że prędko weźmie ich w obronę. Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?

Łk 18, 1-8

Każdy koniec wieku budzi w człowieku wiele pytań. I nie ma w tym nic zaskakującego.

Chcemy poznać lub dowiedzieć się, co stanie się z nami po śmierci; w jaki sposób odbędzie się od dawna wyczekiwane spotkanie z Bogiem; kto będzie wybrany, a kto potępiony; jak daleko sięgnie sprawiedliwa i miłosierna ręka Stwórcy; a może to wszystko wcale nie będzie mieć miejsca?

Tu, na ziemi, budujemy już Królestwo Boże. Stąd też nie dziwi pytanie Chrystusa: *Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?* (Łk 18, 8). A przecież Chrystus może przyjść również już dziś. Cóż wówczas zastanie? Czy tak naprawdę możemy spać spokojnie? A przecież wystarczy obejrzeć się wokół, aby mieć się czego obawiać. W wielu krajach, i to nawet od dawna katolickich, w różnych środowiskach, czy w naszych rodzinach widać wyraźnie „oziębienie wiary", a Bóg - jeśli nawet nie jest poza - to na pewno znajduje się gdzieś na marginesie naszej zachłannej walki o dobrobyt, chęci zysku, czy wszelkiej pożądliwości. Ewangelia, jeśli nie jest zwalczana, to i tak jest ignorowana lub odrzucana jak przestarzałe kanony, które absolutnie nie pasują do naszej nowoczesnej i wyrachowanej mentalności. Bardziej, niż odrzucenie, dostrzec można coraz więcej oziębłości, obojętności, jakby człowiek potrafił sam sobie być stwórcą, panem i wybawicielem.

Przypomina nam Psalmista: *Mówi głupi*

w swoim sercu: «Nie ma Boga» (Ps 14), ale czy dziś nie powtarzają tych samych słów ludzie wykształceni, inteligentni, uzurpujący sobie mądrość tego świata, tłumacząc się „nową kulturą"? Wielu osobom przeszkadzają na przykład zawieszone krzyże w szkołach, lokalach publicznych, a czynią to w imię wolności sumienia i obrony człowieka.

Iluż też katolików oddaliło się od Kościoła, eksperymentując swoje duchowe doświadczenia w ramach modnych sekt i pseudo-kościołów? Te sprawy niewątpliwie bolą, bowiem jeśli jest jeszcze obecny Bóg, to na pewno coraz częściej na dalszym planie ludzkich interesów i wygodnictwa, a te podróżują w pociągach innej klasy i do innych stacji!

Nie tłumacz się więc, że przeżywasz kryzys wiary. Czasami brzmi to banalnie. Jeśli ktoś nie pielęgnuje w sobie ziarna wiary, z troską i miłością, wcześniej lub później jego duszę zaczną porastać całkiem obce chwasty.

Dzięki jednak Bogu są jeszcze ludzie, którzy potrafią nas zadziwiać i zawstydzać swoim przykładem i chrześcijańską postawą, ucząc przy tym dobra i piękna, wierności i sprawiedliwości, nie poddając się złudnej opinii świata, że i bez Boga dajemy sobie świetnie radę.

W duszy człowieka również i dziś jest wie-

le tęsknoty za Prawdą, pokojem i mądrą otwartością. Nie potrzeba więc wcale domagać się cudów, ale koniecznie trzeba być mocnymi w wierze, autentycznymi świadkami kochającego Boga. Nie wolno się zniechęcać, tracić nadziei, bo wówczas tracimy wszystko. Wiara w Chrystusa może zmienić oblicze świata, ponieważ potrafi zmienić człowieka, zapalić nowe światło w kolejce oczekującej na wieczność!

PUSTKA

Unikaj natomiast głupich dociekań, rodowodów, sporów i kłótni o Prawo! Są bowiem bezużyteczne i puste. Sekciarza po jednym lub drugim upomnieniu wystrzegaj się, wiedząc, że człowiek taki jest przewrotny i grzeszny, przy czym sam na siebie wydaje wyrok.

Tt 3, 9-11

Gubisz się w podawanych skrótowo informacjach. Otaczający cię świat jak najdoskonalej chce ułatwić życie. Obłęd reklam, w eter rzucanych słów, nawet już nie musisz wychodzić z domu, aby zrobić najpotrzebniejsze zakupy... Życie tak szybko się zmienia. Wstyd, aby nie pozostać w tyle, bo co powiedzą inni. I tak - wciąż powtarzający się brak czasu stał się konieczną chorobą cywilizacyjną. Dosięgnął i ciebie, a więc żyjesz! Tak: żyjesz pełen rozterek, niepokojącego zmęczenia, frustracji, stresów, w biegu, w zadyszce...

Coraz mniej godzin na myślenie, na spokój, coraz mniej ciebie. Tydzień za krótki nagle, aby pozałatwiać tysiące spraw. Oby jednak do niedzieli - powtarzasz sobie i innym, a wtedy będzie można się wyspać, posprzątać, zrobić pranie, może nawet uda ci się przez chwilę pobyć z rodziną.

A Bóg? Nie odmierza czasu. Nie liczy przepracowanych godzin. Nie umawia się na spotkania - bo zawsze gotowy. Nie używa telefonów komórkowych, a zawsze dostępny. Cierpliwy w czekaniu, kiedy powrócisz do spraw najważniejszych. Samotny w cierpieniu. W miłości największy.

Zajrzyj więc na chwilę do swego sumienia. Może w końcu dostrzeżesz, że ono już tylko puste grzechem.

ZANIM PRZESTANIESZ SIĘ MODLIĆ

Usłysz, o Panie, moją modlitwę,
i wysłuchaj mego wołania;
na moje łzy nie bądź nieczuły,
bo gościem jestem u Ciebie,
przechodniem - jak wszyscy moi przodkowie.
Odwróć oczy ode mnie, niech doznam radości,
zanim odejdę i mnie nie będzie.

Ps 39, 13-14

Takiej decyzji nie podejmuj pochopnie. Odważ się na ten gest i zafunduj sobie głębsze myślenie. Wycisz się. Ludzie zmęczeni najchętniej opuszczają zatłoczone miasta. Idą na pustynię. Idź i ty! Posłuchaj Ciszy. W skupieniu popatrz na otaczające cię kolory stworzeń. Wtedy łatwiej będzie ci zrozumieć i przyjąć, że modlitwa, to niekoniecznie „bezmyślne" powtarzanie wyuczonych formułek, ale to nieustanne pra-

gnienie serca, by być zawsze jak najbliżej Pana Boga. To niezwykłe doświadczenie, które dokonuje się w niespokojnym sercu na płaszczyźnie zaufania, bez zbytecznych pytań lub w oczekiwaniu natychmiastowych odpowiedzi.

Modlitwa jest darem rozłożonym w czasie, dlatego łączy się z nieustannym rozwojem człowieka. To ona jest koroną dojrzałości uczuciowej i emocjonalnej. To nieustanny proces dorastania i wzrastania w mądrości. Modlitwa - to również ciągłe poszukiwanie mądrości i umiłowanie jej ponad wszystko, ponieważ *jest wspaniała i niewiędnąca: ci łatwo ją dostrzegą, którzy ją miłują, i ci ją znajdą, którzy jej szukają. Kto dla niej wstaje o świcie, ten się nie natrudzi, znajdzie ją bowiem siedzącą u drzwi swoich. Początkiem jej najprawdziwszym - pragnienie nauki, a staranie się o naukę - to miłość* (Mdr 6, 12. 14. 17).

Modlitwa, rozmowa serca, to nieustanne wsłuchiwanie i wczytywanie się w Słowo Boże. Tylko ci pogardzają modlitwą, co nigdy nie dążą cierpliwie i wytrwale do poznania i zrozumienia objawionej Prawdy. Bądź dzielny, bowiem rozmowa serca - to pokorne zawstydzenie się oraz odkrywanie osobistej wartości, jaką Bóg ci wyznaczył. W Ewangelii o Szczęściu nie ma żadnej taniej obietnicy. Zbawienie związane jest przecież z codziennym trudem, uświadamianiem so-

bie własnych słabości i pokonywaniem ich.

Mówisz, że wierzysz w Boga, ale cóż tak naprawdę wart jest człowiek, który się nie modli? Czyż nie jest fałszywym świadkiem głoszonej prawdy? Wcześniej czy później i tak zostanie zdemaskowany, wyśmiany, uznany za cyrkowego błazna, który uzurpuje sobie prawo do bycia nauczycielem Dobrej Nowiny bez prawdy o sobie.

Aby być człowiekiem modlitwy konieczna jest również odwaga. Człowiek odważny nie boi się przeszkód, zna swój cel i dąży do niego z całą świadomością. Nie ufaj zbytnio tylko swojej inteligencji. Ta bowiem niejednych już zwiodła w otchłanie i nie mów, że nie potrafisz się modlić. Taka postawa jest drogą na skróty. To ucieczka, która nie da ci nigdy spokoju. Fascynacja Bogiem rozpoczyna się przecież od wspólnej rozmowy, a wtedy każde wypowiadane słowo nie przeraża żadną ludzką bezradnością.

POKORA

Odrzucić wskazówki - to sobą pogardzić,
zdobywa się mądrość - słuchaniem uwag.
Bojaźń Pańska jest szkołą mądrości,
pokora poprzedza sławę.

Prz 15, 32-33

Najbardziej niemodne i najbardziej niewygodne dziś słowo: p o k o r a! Już na samą o niej myśl, jakieś dziwne przechodzą człowieka dreszcze. Tak, dlatego że pokora w sposób bezwzględny mówi prawdę o nas samych. W powszechnym obiegu pokora oznacza słabość, niezaradność, mięczactwo, uległość, pseudo-pobożność, pokazowy faryzeizm, nie mająca nic wspólnego z lansowanym we współczesnym społeczeństwie modelem supermana czy wyzwolonej bizneswoman. Bo nie przystoi „światłemu" człowiekowi poddawać się bezkrytycznie i ślepo, nie dającym żadnej materialnej korzyści ideałom...

Spokojnie! Nie galopuj się za bardzo z tak łatwym osądem. Człowiek pokorny nie oznacza sztucznego poniżania siebie. To umiejętność dojrzałej i mądrej akceptacji swoich ograniczeń oraz świadomość bycia tylko człowiekiem. Nie ukrywaj więc własnej osobowości pod mało mówiącymi maskami. Każda maska w rzeczywistości jest zdradliwa, ośmieszająca, upokarzająca. Z drugiej jednak strony, maska jest doskonałym chwytem, aby zataić prawdę o sobie. Tylko że, jak długo trwać może taki spektakl? Czyż w końcu nie dojdziesz do takiego momentu, kiedy maska pozorów zacznie cię męczyć, żenować, a ty coraz bardziej czujesz się błaznem odgrywającym kolejną śmieszną rolę. A wtedy liczysz się tylko i tak naprawdę w momencie odgrywającej roli. Poza spektaklem nikt na ciebie nie zwraca uwagi. Czujesz się coraz bardziej osamotniony, prawie że niepotrzebny. Twój świat zaczyna się załamywać. Wyobraźnia działa z podwojoną energią. Myśli prześcigają się w podszeptach tysiąca różnych rozwiązań.

Na nic to wszystko, skoro nie odnajdujesz wewnętrznego spokoju. Oto twój świat odarty z maski. Prawda bolesna. Moment tragiczny. Komedia istnienia. Nic więcej!

Ład i pokój duszy są owocami pokory. Gniew, oburzenie, wszelki konflikt rodzą się

z pysznej wyniosłości, zbytniej pewności i nieumiejętności zaakceptowania prawdy o sobie. Dlatego, gdzie jest litość bez miłości, tam fałszywa pokora rozsiewa ziarna niezgody.

ŚMIERĆ

Gdzie ty umrzesz, tam ja umrę
i tam będę pogrzebana.
Niech mi Pan to uczyni
i tamto dorzuci,
jeśli coś innego niż śmierć
oddzieli mnie od ciebie!

Rt 1, 17

Ludzie doświadczeni przez śmierć zazwyczaj już nie są tacy sami. Nie mogą być. Często ich świat przewraca się do góry nogami. Nie potrafią znaleźć dla siebie miejsca. Wszystko na samym początku traci sens. Ale śmierć tylko w pierwszej fazie jest straszna, kiedy dotyka bezpośrednio, zaskakuje znienacka. Wtedy przeraża. Może dlatego tyle w człowieku niepokoju i niepewności.

Z czasem oswaja nas, bo coraz więcej osób umiera przed nami. Gdy odchodzą najbliżsi, niekiedy bardzo młodzi, pełni życia ludzie, zastanawia nas, ro-

dzi pytania, bo człowiek do końca nie jest w stanie jej pojąć. Tak wiele tajemnic i tak wiele łask z tym jest związane. Człowiek musi więc pokonywać nieustanny lęk przed śmiercią, bo «nie ma wolności dla człowieka, jak długo nie pokonał strachu przed śmiercią. Zwyciężyć to nie znaczy ustać. Móc umrzeć z podniesionym czołem, bez goryczy» (A. Camus). A jednak tu nie ma bohaterów. Kto ceni sobie życie, nad śmiercią rozmyśla, stając się jej bliższym, samemu zbliżając się do niej.

Chrześcijaństwo w akcie śmierci rozbudziło nadzieję. Nie pozostawiło człowieka samego. To jedna z tych tajemnic, która dopiero w świetle Chrystusowego zmartwychwstania może być uszlachetniona, do końca wypełniona, gdyż *nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy umieramy dla Pana. I w życiu i w śmierci należymy do Pana. Po to bowiem Chrystus umarł i powrócił do życia, by panować tak nad umarłymi, jak nad żywymi* (Rz 14, 7-9). Tu nie ma przegranej. Wszystko trzeba nam złożyć na ołtarzu życia. Wszystko trzeba uświęcić, a wtedy żyjąc może na chwilę chciałbyś cofnąć czas, aby naprawić wyrządzone krzywdy, aby odpisać na listy na które ktoś czeka, aby pójść na pogrzeb, na którym nie byłeś, aby dać nadzieję, której ci zabrakło... Tylko po to warto na chwilę odwrócić swoje życie. Idź!

ZIARNA DOBROCI

Jest zaś rzeczą wiadomą, jakie uczynki rodzą się z ciała: nierząd, nieczystość, wyuzdanie, uprawianie bałwochwalstwa, czary, nienawiść, spór, zawiść, wzburzenie, niewłaściwa pogoń za zaszczytami, niezgoda, rozłamy, zazdrość, pijaństwo, hulanki i tym podobne. Co do nich zapowiadam wam, jak to już zapowiedziałem: ci, którzy się takich rzeczy dopuszczają, królestwa Bożego nie odziedziczą.

Owocem zaś ducha jest: miłość, wierność, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie. Przeciw takim cnotom nie ma Prawa.

Ga 5, 19-23.

Jeżeli w swoim życiu staniesz się odrobinę lepszym, czy wierzysz, że i świat wtedy będzie inny? Nie myśl, że to banał! Trzeba stawiać sobie i takie pytania. Wszystko się zmienia, nawet i ty,

pozostaje jednak wątpliwość, czy na lepsze? Codzienność objawia swoje pazury, drapieżne i niedostępne. Kiedy inni kłamią, oszukują bez cienia zażenowania, robią niepewne interesy, bogacą się kosztem innych, biorą łapówki, żerują na naiwności, czy w takich okolicznościach warto być człowiekiem dobroci?

Dobrze już wiesz, że wszystkiego nie da się przeliczyć na pieniądze. Można kogoś łatwo oszukać, „nabić w butelkę", wyśmiać jego niezaradność, poniżyć jego godność, co więcej wmawiać mu, że tylko takie dzikie prawa mają rację bytu i wszelkiego przetrwania, ponieważ wszyscy tak czynią. Ale jakież to jest złudne i chwilowe.Trzeba, abyś nieustannie odkrywał prawdę, o tę prawdę walczył i ją głosił innym. Prawdziwa logika uczciwości i postępowania musi więc opierać się na Dekalogu. Odwieczne prawa wypisane przez Boga, a przyjęte przez człowieka, pozwalają na pełny, osobowy rozwój. Są stanowcze i wymagające, ale tylko dzięki nim można osiągnąć właściwą dojrzałość, wrażliwą na drugiego człowieka, odpowiedzialną i ukierunkowaną na wspólne dobro, bo - jak powie Simone Weil: «Tylko stając się przyjacielem Boga, człowiek może mieć nadzieję, że w innym świecie, po śmierci, osiągnie tę jedność, tę pełnię, która jest mu tak bardzo potrzebna».

Człowiek zachłysnął się dziś swoim rozumem, prawie nieograniczonymi możliwościami, ujął świat wszechpanowaniem, wydumaną potęgą i zdobyczami, umieścił w przestworzach sztuczne satelity, stanął na Księżycu, ogłaszając się prawie panem nieba i ziemi. I nic by może nie było w tym dziwnego, gdyby nie fakt, że ten świat pełen komputerów, atomowych bomb i innych technicznych udoskonaleń dalej nie potrafi dać człowiekowi najważniejszego: szczęścia! Coraz częściej dotyka ludzkość nowa choroba, czyli egzystencjalna pustka, bezsens wszystkiego, jałowość życia, powszechna nuda i wegetowanie. Nie zmądrzał więc człowiek, mimo tylu wspaniałych odkryć, ale dalej zabija, gwałci prawa innych, nie licząc się z jakąkolwiek opinią. Dlatego bądź czujny, nie daj łatwo wyprowadzić się w pole, bo tylko narazisz się na pośmiewisko i osobistą klęskę. Nie wystarczy tylko sam rozum, aby spełnić się w człowieczeństwie!

Pielęgnuj w sobie ziarna dobroci, na ogół niewidzialne i niedoceniane. Nie ważne - ty znasz ich wartość i ciężar. Komu dałeś posmakować twojej dobroci, nigdy tego nie zapomni. Wdzięczność o wiele cenniejsza, jeśli niezasłużona. Radość tym większa, jeżeli niespodziewana. Miłość sprawdzona, jeżeli wytrwała.

ŚWIĘCI BEZ BOGA?

Panie, przenikasz i znasz mnie,
Ty wiesz, kiedy siadam i wstaję.
Z daleka przenikasz moje zmysły,
widzisz moje działanie i mój spoczynek
i wszystkie moje drogi są Ci znane.

Ps 139, 1-3

Zmęczeni codziennością, bo tak wiele trosk i kłopotów, zmęczeni sobą, pracą, szukamy wytchnienia w Bogu. Tyle spraw na głowie, drobnych niedokończonych rzeczy, porwanych myśli. Dobrze, że potrzebujesz chwil, aby wyciszyć siebie. Lecz kiedy klęczysz, skupiony na modlitwie zapytaj się w sumieniu, czy nie za daleko poszybowało twoje życie, a Bóg coraz częściej na drugim planie?

Nie bój się trudnych pytań. I chociaż nie-

rzadko już żyjemy obok siebie jak obcy, nie ulega wątpliwości, że człowieka bez względu na wiek, trzeba umieć wysłuchać. Każdy ma prawo, ale i obowiązek nieustannie rozwijać się, ubogacać siebie i innych, uszlachetniać to, co krnąbrne i niewypolerowane i nade wszystko udoskonalać siebie w integralnym wymiarze duchowo-cielesnym.

Nie kreujmy mitów świętości bez Boga! Te lekcje znane są nam dobrze z nie tak odległej przecież historii. Laicyzacja - jakże modna dzisiaj - to wynik ogólnego zmęczenia i braku podstaw wiary. Coraz więcej w nas pustki, coraz więcej bezradności, a przecież Bóg nie obiecał zbawienia grzesznemu człowiekowi bez jego współpracy. Trzeba więc być czujnym, aby nie przespać czasu łaski. Konsumpcjonizm, to jedna z bolączek mijającego wieku. Jakże często w tę pułapkę wpadają również i osoby wierzące, sprowadzając chrześcijaństwo do wypełniania „teatralnie" praktyk religijnych, manifestowania swojej hojności w uiszczaniu określonych składek, zabierania głosu w pseudo-poważnych dyskusjach na temat wiary, czy moralności. W ten oto sposób «stajemy się coraz głupsi, zamroczeni i wyobcowani, a więc bardziej zdesperowani i zagubieni, w stosunku do przedsięwzięć i dzieł wykonywanych naszymi rękami; do «postępu»

i «wiedzy», które wówczas zamiast uwalniać od kultury śmierci - ujarzmiają» (D.M. Turoldo).

Wielu praktykuje dziś chrześcijaństwo powierzchowne, jałowe, martwe, łudząc się, że Boga w konsekwencji można zaspokoić małością i resztkami, co spadają z biesiadnego stołu. Fakt ten wkrada się niby złodziej w naszą codzienność. Coraz mniej w nas czasu na milczenie i kontemplację. Coraz więcej w nas chaosu i krzykliwości, nawet «w domu nie ma już miejsca na milczenie, dzień nie ma chwili wytchnienia, nie ma nikogo, kto oddałby się godzinie kontemplacji nocą. Także w kościołach nie ma już prawie modlitwy w ciszy, w wewnętrznym uniesieniu. Wszystkie liturgie są rozkrzyczane, jakby kościoły były wojskiem walczącym na wojnie. Masy ludzi przemieszczają się podniecone, a nikt nie wie po co to szaleństwo» (D.M. Turoldo).

Dziś musisz zdać sobie sprawę, że na twoich oczach toczy się zaciekła walka duchowa pomiędzy chrześcijańską i laicką wizją świata i człowieka: z Bogiem czy bez Boga? Łatwo było manifestować swoją przynależność do Kościoła, kiedy nie liczył się pojedynczy człowiek. Łatwo było nosić na piersiach krzyże, podnosić wysoko ręce w zbiorowym buncie przeciwko zniewoleniu i zakłamaniu. Teraz chyba rozumiesz moje pytanie:

czy można być świętym bez Boga? Nie żyj złudzeniami. Tylko Bóg może w pełni uszanować twoją wolność. Nie wstydź się stracić opinii dla Niego. Bóg nie patrzy na to co robisz, ale jak robisz! Mądra wiara to wcale niekoniecznie uniwersytecki dyplom, ale przede wszystkim przykazanie miłości wypisane w sercu każdego na drodze jedynie możliwej świętości z Bogiem.

«MILCZ, UCISZ SIĘ»

Gdy zapadł wieczór owego dnia, rzekł do nich: «Przeprawmy się na drugą stronę» Zostawili więc tłum, a Jego zabrali, tak jak był w łodzi. Także inne łodzie płynęły za nim. Naraz zerwał się gwałtowny wicher. Fale biły w łódź, tak że łódź już się napełniała. On zaś spał w tyle na wezgłowiu. Zbudzili Go i powiedzieli do Niego: «Nauczycielu, nic Cię to nie obchodzi, że giniemy?» On wstał, rozkazał wichrowi i rzekł do jeziora: «Milcz, ucisz się!» Wicher się uspokoił i nastała głęboka cisza. Wtedy rzekł do nich: «Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary?» Oni zlękli się i mówili jeden do drugiego: «Kim właściwie On jest, że nawet wicher i jezioro są Mu posłuszne?»

(Mk 4,35-41).

Tak wiele razy uczniowie wypływali na środek jeziora, aby łowić ryby. Zwykła, codzienna praca z której się utrzymywali. A kiedy nadchodziło zmęczenie wsłuchiwali się w ciszę wody, która pozwalała chociażby na chwilę odetchnąć.

Rzadko jednak na taką wyprawę zabierali swojego Mistrza, bo dość się natrudzi przemierzając okoliczne miasteczka, aby nauczać, przywoływać do nawrócenia, uzdrawiając i karmiąc zgłodniałych.

Tej nocy był z nimi. A kiedy nadciągnęła groźna burza, jakby nie przewidywał tragedii - spał spokojnie w łodzi. Tymczasem pod nawałem silnego wiatru rozkołysana łódź groziła zatopieniem. Wystraszeni uczniowie od razu podnoszą głos, krzycząc w przerażeniu: *Nauczycielu, nic Cię to nie obchodzi, że giniemy?* Można usprawiedliwić w takim momencie uczniów, ale jakże często to rozpaczliwe wołanie staje się powszechne. Nie umiemy wybaczyć Bogu, że nie interweniuje natychmiast, na nasze życzenie, kiedy przychodzą trudności. Co więcej, powinien tak postąpić o wiele wcześniej, aby nam oszczędzić tych chwil błagania i męczącej przecież modlitwy.

Silny wiatr codziennych kłopotów, niezrozumienia, zazdrości, nienawiści, fale chorób, samotności, śmierci, uderzają w nas z całej siły, stąd też kto może je uciszyć? Na pewno Chrystus, jeżeli Mu ufasz! I jeśli wydaje się, że śpi, to tylko po to, abyś zobaczył prawdę o sobie, prawdę o swojej wierze, nadziei i miłości względem Boga. To On panuje nad całym światem,

który stworzył, dlatego niech ci się nie wydaje, że mimo inteligencji, życiowego sprytu, cwaniactwa, poradzisz sobie bez Boga, a nawet Mu dorównasz!

Strach, zatroskanie, ciągła bieganina, samotność, niezadowolenie, brak przebaczenia, wyrozumiałości - to owoce słabej wiary. Ale jest jeszcze On, który pragnie Cię uratować, pocieszyć, przytulić, tylko że ty musisz Mu dać siebie w całości. Kiedy widzisz, że tracisz równowagę, że woda sięga ci po szyję, że wszystko bez sensu i rozpaczliwie rozkładasz dłonie, wtedy On podobnie jak wichrom rozkazuje: *Milcz, ucisz się!*.

Tak łatwo chciałbyś mieć Boga na swojej służbie, na każde życzenie i zawołanie, ale kiedy On prosi Cię o to samo - ty znajdziesz tysiąc powodów, aby się wykręcić.

Dziś powierz Mu się i wyznaj, jaką burzę chciałbyś - z Jego pomocą - w sobie uciszyć? Jakim wichrom ma rozkazać, by zamilkły? Zaufaj Mu, powierzając w Jego dłonie swoje życie i troski, a kiedy przemówi do ciebie - posłuchaj i ucisz się, bo tylko wtedy usłyszysz tak naprawdę głos przemawiającego Boga.

SPIS TREŚCI

Do Czytelnika 5
Władza 9
Lęk przed jutrem 11
Samotność 13
Kiedy Bóg przychodzi 15
Papierowe mury 17
Zawiedzione marzenia 19
Pogorzelisko 21
Zaproszeni na ucztę 23
Gdy dwoje mówi «Tak» 27
Twój Adwent 29
Czas nawrócenia 31
Pośród mogił nadzieja 33
Syn marnotrawny 35
Skarb serca 39
Narodziny Boga 41
Znaki zapytania 43
Z Ewangelią w sercu 47
Boże przykazania 51
Świętość możliwa 55

Otwarte oczy wiary 59
Dramat Krzyża 63
Grzech zdradą Boga 67
Rodzina - domowy Kościół 71
Okruszyna Chleba 75
Odwagi! Nie lękajcie się 79
Modlitwa ufności 81
Apostołowie Prawdy 83
Szczerość 85
Czy i wy chcecie odejść? 89
Radość 93
Kogo szukacie? 97
Wolni i odpowiedzialni 101
Jesteś najpiękniejszym darem 105
Miłość miłosierna 107
Jest takie słowo: Miłość 111
Na drodze do Raju 115
Sprawiedliwość 119
Wybór 121
Światło 123
Roztropność 125
Nie sądźcie 127
Nieustraszeni w wierze 131
Pustka 135
Zanim przestaniesz się modlić 137
Pokora 141
Śmierć 145
Ziarna dobroci 147
Święci bez Boga 151
«Milcz, ucisz się» 155

Eligiusz Dymowski OFM (Prowincja M.B. Anielskiej).

Rektor Wyższego Seminarium Duchownego OO. Franciszkanów w Krakowie – Bronowicach Wielkich, w którym wykłada również teologię pastoralną. Autor kilku tomików wierszy, krytyk literacki i eseista. Wielokrotnie występował na antenie polskiego radia. Członek Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy.

Nie wiem kim jesteś, ile masz lat, jaki jest twój zawód, co robisz. W tej chwili nie ma to jakiegokolwiek znaczenia. Chcę po prostu rozmawiać z tobą, bo jesteś Człowiekiem. Dziwisz się? Wiem, że potrzebuję tej rozmowy tak samo jak i ty. Dziś ludzie nie mają na nic czasu. Ciągle w biegu, nieustannie w pogoni za czymś. Coraz mniej chwil w milczeniu, na refleksję, na zwykłą ludzką serdeczność.

Do Czytelnika